

Rozdział 6.

**POLITYKA MIĘDZYNARODOWA ROSJI  
– WIELOKIERUNKOWOŚĆ JAKO SPOSÓB  
NA UNIKANIE TRUDNEGO WYBORU**

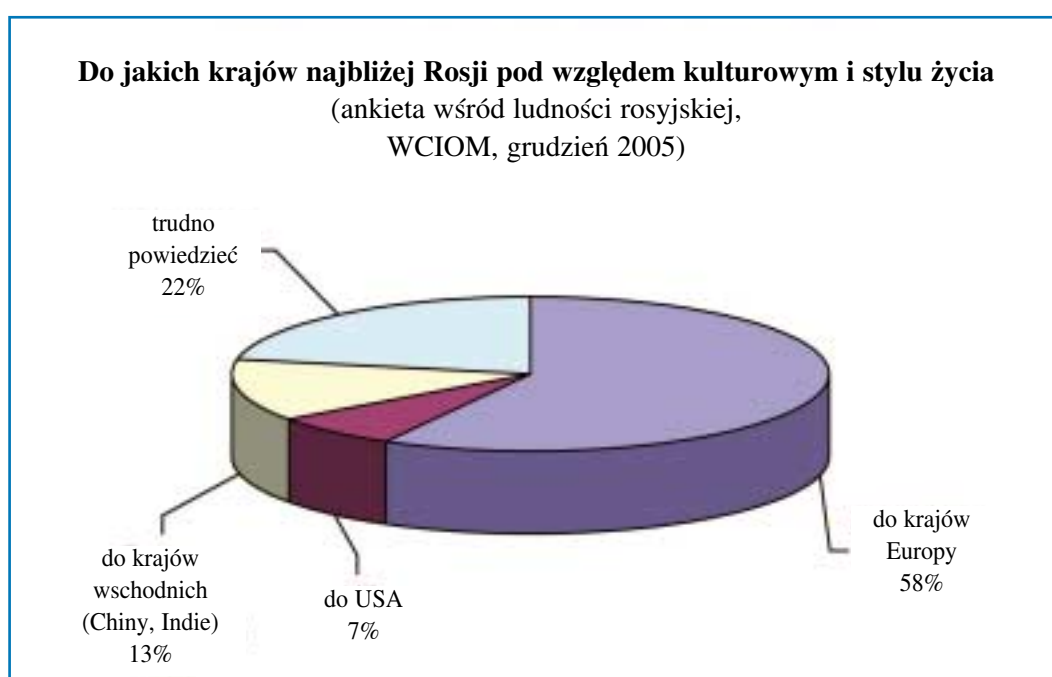
---

Międzynarodowa polityka rosyjska nastawiona jest na wielokierunkowość, co w zasadzie jest charakterystyczne dla każdego państwa o ambicjach wielkomocarstwowych. Jednakże **w istocie pod pojęciem wielokierunkowości wielkich mocarstw zwykle kryje się wyraźne określenie sojuszników i wrogów na arenie międzynarodowej, natomiast wielokierunkowość rosyjskiej polityki wydaje się nieco wymuszona, głównie z powodu niemożności określenia zewnętrznych priorytetów politycznych państwa.** Przede wszystkim taka nieokreśloność jest skutkiem zwalczania się wiodących ugrupowań – „liberałów” i „siłowików”, z których każde próbuje realizować własny projekt polityki zagranicznej i geopolityki.

**Głównym celem polityki zagranicznej według „liberałów” powinno być zacieśnienie współpracy z Zachodem.** „Liberałowie” traktują Stany Zjednoczone i Unię Europejską jako strategicznych partnerów Rosji, a samą Rosję postrzegają jako część obszaru politycznego i ekonomicznego Europy. Taka współpraca nie zakłada jednak w żaden sposób podporządkowania Federacji Rosyjskiej Zachodowi. „Liberałowie” skłaniają się ku koncepcji „suwerennej demokracji”, która głosi, że, narodowe elity władzy samodzielnie realizują rządy w kraju. Stanowisko „liberałów” opiera się na uwzględnieniu i realizacji rosyjskich interesów narodowych, ale w bliskiej współpracy z USA i zjednoczoną Europą.

**Natomiast „siłowicy” proponują jako zagraniczną doktrynę polityczną syntezę idei „silnej Rosji” oraz stworzenie strategicznego „trójkąta” Moskwa-Delhi-Pekin (albo w wariancie rozszerzonym BRIC – Brazylia, Rosja, Indie i Chiny).** Idea „trójkąta strategicznego” Moskwa-Delhi-Pekin powstała w końcu lat 90. XX wieku w czasie kampanii wojennej NATO w byłej Jugosławii. Idea ta została wysunięta przez byłego premiera Jewgienija Primakowa i wykorzystana do uzasadnienia konieczności odbudowy „wielobiegunowości” świata oraz stworzenia nowego globalnego układu, zdolnego do przeciwstawienia się wojskowo-politycznej potędze Stanów Zjednoczonych. Wszystkie te trzy państwa należą do dużych krajów rozwijających się, sprzeciwiających się amerykańskiej dominacji i opowiadających się za stworzeniem „wielobiegunowego” układu sił. Obecnie „elita siłowików” nadal wyznaje koncepcję „silnej Rosji”, która zakłada, że Federacja Rosyjska powinna umacniać własną pozycję w tych regionach, gdzie wciąż ma wpływy – na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw, i ograniczać kontakty z Zachodem bez angażowania własnych interesów w sytuacje konfliktowe. W odróżnieniu od BRIC, projekt „silnej Rosji” ma charakter obronny, a nie ekspansywny. Tym niemniej u podłoża obu koncepcji leży wspólna – co sprawia, że są one do przyjęcia przez „elity siłowików” – antyzachodnia (a w gruncie rzeczy antyamerykańska) tendencja, dlatego też w istocie całkowicie obie się uzupełniają.

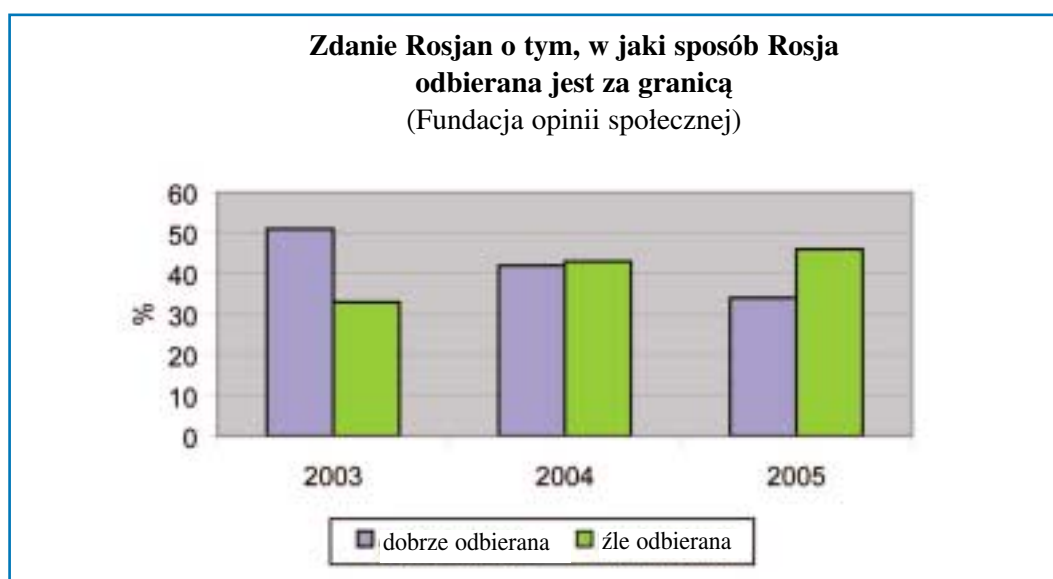
Podczas gdy jak na razie dosyć trudno mówić o sukcesie tej lub innej wizji, niemniej jednak wydarzenia 2005 roku świadczą o aktywizacji kierunku „wschodniego” w zagranicznej polityce Rosji – zacieśniają się kontakty Federacji Rosyjskiej z Chinami i Indiami, co sprzyja również wzmocnieniu pozycji „siłowika” Siergieja Iwanowa, który jest nie tylko ministrem obrony, ale i wicepremierem rządu Federacji Rosyjskiej. **„Siłowicy” rozwijają swój projekt polityki zewnętrznej najaktywniej, przy czym mają lepsze perspektywy zarówno w sferze ekonomicznej, jak i geopolitycznej, niż „liberałowie”, którzy dysponują głównie potencjałem ekonomicznym.**



### Stosunki Rosji z Zachodem

Prozachodnia polityka międzynarodowa Rosji nastawiona jest głównie na uznanie jej na arenie międzynarodowej jako pełnoprawnego członka zachodniej wspólnoty i uzyskanie przez nią równego statusu w gronie państw „rozwinętych”. Jednak w 2005 roku ten cel nie został osiągnięty, państwa zachodnie jak dawniej nie traktują Federacji Rosyjskiej jako potężnego międzynarodowego gracza, lecz przeciwnie, starają się narzucić jej rolę podrzędnego, młodszego partnera. Również państwa zachodnie dążą do uzyskania wpływu na rosyjskie kierownictwo po to, aby uwzględniało ono ich interesy. Stąd właśnie – ustawiczne naci-

ski na przyspieszenie demokratyzacji, przestrzeganie praw człowieka itd. Zachód nie może ignorować aktywizacji kierunku „wschodniego” w polityce międzynarodowej Rosji, którego widocznym efektem jest rozwój wzajemnych stosunków Rosji z Chinami i Indiami oraz starania kierownictwa Federacji Rosyjskiej do umocnienia jej wpływów w szybko rozwijającej się południowo-wschodniej Azji. Ten kierunek polityczny w głównej mierze nastawiony jest na spolaryzowanie światowej sceny politycznej i stworzenie bloku, zdolnego do przeciwstawienia się zachodnim, a w gruncie rzeczy amerykańskim, wpływom w świecie. Z kolei Zachodowi nie chodzi o to, aby Federacja Rosyjska stała się „wrogim” obozem. W pewnym sensie właściwe może być porównanie z Turcją, której do dziś nie przyjęto do grona wspólnoty europejskiej, choć jednocześnie nie zamyka się całkowicie przed nią możliwości przystąpienia do niej, ponieważ państwa zachodnie obawiają się zmiany orientacji Turcji na „promuzułmańską”. W związku z tym, pretensje do Rosji wysuwane są ostatnio nie na szczeblu rządowym, lecz przede wszystkim przez „półoficjalne” międzynarodowe organizacje, nieustannie krytykujące Federację Rosyjską za odejście od zachodnich standardów demokracji.



Amerykański prezydent Georg W. Bush stara się przybrać dość ostrożny kurs w stosunkach z Rosją, mimo rywalizacji i nieuchronności antyrosyjskich ataków ze strony USA. Prezydenci Ameryki i Rosji uważają siebie za przyjaciół, co potwierdziło się podczas kampanii wyborczej w USA w 2004 roku, kiedy Putin jawnie demonstrował poparcie dla Busha. Pewnie dlatego podczas spotkań rosyjsko-amerykańskich

najbardziej sporne kwestie omawiane były na zamkniętych posiedzeniach. Pod tym względem i szczyt Rosja-USA w Bratysławie z końca 2005 roku nie był wyjątkiem. Już nawet ten fakt, że do spotkania doszło na neutralnym gruncie, a nie na terenach rosyjskich, jak tego chciała Moskwa, chyba nie sprzyjał pełnowartościowemu i szczeremu dialogowi. W rezultacie, pomimo omawianego szerokiego kręgu ważnych zagadnień (kwestie bezpieczeństwa, walki z terroryzmem, nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia, problemy regionu, stosunki handlowo-ekonomiczne, misje humanitarne), do żadnych konkretnych znaczących ustaleń nie doszło. Poza oficjalnym sprawozdaniem nie zwrócono nawet uwagi na bolesną dla Federacji Rosyjskiej kwestię „JUKOSu” (praktycznie następnego dnia sąd w Huston odrzucił pozew spółki o rozpoczęcie procedury ogłoszenia bankructwa), omówiono położenie spraw na obszarze postsowieckim w związku ze wzmożoną aktywnością USA w strefie tradycyjnych rosyjskich wpływów, a także współpracę Rosji z krajami-„odrzuconymi” typu Korea Północna, Syria, Iran oraz stan rosyjskiej demokracji. Podniesiono również kwestię członkostwa Rosji w Światowej Organizacji Handlu, które Stany Zjednoczone uzależniają od postępów demokratyzacji Federacji Rosyjskiej.

Rząd amerykański realnie ocenia perspektywy demokracji w Rosji i dlatego zdaje sobie sprawę, że twarde i nieustępliwe stanowisko w tej kwestii chyba nie prowadzi do stworzenia konstruktywnych stosunków z nią. Nie zwracając uwagi na to, że Rosja straciła status supermocarstwa, Stany Zjednoczone wiedzą, że jest ona wciąż zbyt znaczącym państwem na arenie międzynarodowej, aby ją ignorować. Bush także publicznie przyznał, że Rosja ma prawo do uwzględniania własnej narodowej specyfiki w procesie adaptacji zachodnich wzorców; pozostali zachodni przywódcy wołają nie zwracać uwagi na autorytarne tendencje, najwyraźniej widoczne w życiu politycznym Rosji.

Jeśli jednak taka „autorytarna” praktyka narusza interesy zachodniej wspólnoty, to trudno ignorować podobne incydenty, co uwidoczniło się na przykładzie omawiania poprawek do rosyjskiego prawa o organizacjach pozarządowych (NGO) Konflikt wokół NGO zaostrzył się pod koniec 2005 roku, w przeddzień prezydencji Rosji w Grupie G8, i sprowokował żądania wykluczenia Federacji Rosyjskiej z tego najbardziej prestiżowego klubu światowych mocarstw

Tym niemniej, rosyjscy prawodawcy wnieśli poprawki do ustawy o NGO, w rezultacie czego działalność tych struktur na terytorium Rosji została znacznie utrudniona. Projekt ustawy poważnie narusza interesy zagranicznych organizacji, działających na terenie Federacji Rosyjskiej. Oczywiście, zachodnie fundacje, które nierzadko nie są zarejestrowane również we własnym kraju jako stowarzyszenia, będą musiały przekształcić swoje przedstawicielstwa w Rosji w stowarzyszenia. Przy czym od tej chwili założycielami stowarzyszeń nie mogą być obcokrajowcy lub osoby bez obywatel-

stwa, które na stałe nie zamieszkują terytorium Federacji Rosyjskiej. Zachód odpowiedział niezwłocznie. Rosję skrytykowały zarówno państwa europejskie, jak i Stany Zjednoczone. Do Rosji przyjechał amerykański podsekretarz stanu Nicolas Burns, który spotkał się z przedstawicielami rosyjskich NGO, w tym również z obrońcami praw człowieka. Amerykański wysokopostawiony urzędnik przekazał rosyjskiemu kierownictwu, że problemami NGO w Rosji zaniepokojony jest również prezydent George Bush. Zachód rozumie, że wraz z zaostrzeniem rosyjskiego prawa o NGO zakończy się ważny okres „demokratycznej modernizacji” Federacji Rosyjskiej, a także zostanie zablokowana możliwość kształcenia lojalnych wobec Zachodu rosyjskich elit z różnych sfer, od politycznej po akademicką.

Nieustannie narażając się na zarzuty „nieodpowiadania” demokratycznym standardom, Rosja stara się poprawić własny wizerunek w oczach Zachodu. Jednym ze sposobów miało być wykorzystanie zasobów informacyjnych, które wdrażają już od dawna kraje zachodnie. Na podobieństwo zagranicznych stacji, takich jak BBC World, CNN i in., kierownictwo rosyjskie zdecydowało się na nadawanie serwisu stacji Russia Today po angielsku. Jednak wątpliwe jest, żeby społeczeństwo i zachodni eksperci odbierali ją bez uprzedzeń. Mają oni dostatecznie dużo własnych źródeł informacji o Federacji Rosyjskiej, które traktują jako bardziej wiarygodne i niezależne, niż propagandowe środki masowego przekazu pochodzenia rosyjskiego. Tym bardziej, że tendencja do atakowania zachodnich serwisów informacyjnych, odbieranych w Rosji jest już widoczna, i prawdopodobnie będzie wciąż rosła. Po zaprzestaniu nadawania radia BBC bardzo podobny przypadek w końcu 2005 r. przydarzył się „Niemieckiej fali”. W obu wypadkach jako przyczynę podano trudności techniczne, jednakże grupa wyłączonych stacji nabrała całkowicie uzasadnionych podejrzeń, że te działania nie są zupełnie przypadkowe, ale że zmierzają w kierunku usunięcia opozycyjnie nastawionych radiostacji z przestrzeni radiowej Federacji Rosyjskiej. Przerwanie nadawania prawdopodobnie miało być swego rodzaju „zwróceniem uwagi” zagranicznym agencjom informacyjnym, działającym na terytorium Federacji Rosyjskiej, na niestosowność opozycyjnego zabarwienia ich materiałów.

Kolejnym krokiem w kierunku poprawienia własnego wizerunku na Zachodzie było przedterminowe spłacenie długu Rosji wobec MFI i klubu paryskiego, co faktycznie przekształca Federację Rosyjską z kredytobiorcy w kredytodawcę, a tym samym podnosi jej status na arenie międzynarodowej. Jednak i tutaj nie obeszło się bez „potknięć”: w dążeniu do uzyskania równego statusu z bogatymi zachodnimi krajami, Rosja musi brać na siebie również niewygodne finansowe zobowiązania. Np. na równi z innymi członkami G8 musiała umorzyć długi najbardziej biednym krajom świata, podczas gdy w samej Rosji większość ludzi żyje w skrajnej nędzy.

**Sukcesy Rosji na Zachodzie dotyczą przede wszystkim sfery energetycznej. Zarówno Europa, jak i USA są zainteresowani dywersyfikacją dostaw zasobów energetycznych, a Rosja pod tym względem może być bardziej pewnym partnerem, niż np. kraje Bliskiego Wschodu.**

Mimo obaw przed uzależnieniem energetycznym od Rosji (już obecnie 40% gazu, który otrzymuje Europa pochodzi z Federacji Rosyjskiej), kraje europejskie bardzo pozytywnie ustosunkowują się do rozszerzenia współpracy z Rosją w tym sektorze. Największym sukcesem można określić podjęcie decyzji o budowie gazociągu północnoeuropejskiego: we wrześniu 2005 r. kierownictwo Gazpromu i niemieckich koncernów EON AG i BASF podpisało odpowiednie umowy. Dzięki gazociągowi północnoeuropejskiemu Rosja będzie mogła bez pośredników przesyłać gaz do Niemiec, kluczowego importera rosyjskich zasobów energetycznych w Europie. Już obecnie udział RFN w rosyjskim eksporcie gazu wynosi 37%. Również planowana jest budowa morskiej odnogi gazociągu, zaopatrującej odbiorców w Szwecji, niewykluczone jest także „porozumienie” z Wielką Brytanią. Należy przy tym zauważyć, że zainteresowaniu czołowych państw europejskich dostawami zasobów energetycznych towarzyszyły protesty pominiętych w tej umowie państw tranzytowych rosyjskich zasobów (Polska i państwa bałtyckie), co zaostrzyło stosunki między „starą” a „nową” Europą.

Ważnym wydarzeniem w sferze energetycznej było otwarcie gazociągu „Niebieski strumień”, możliwe dzięki międzyrządowym umowom i kontraktowi Gazpromu z turecką spółką „Botas” przy aktywnym udziale włoskiego koncernu ENASPA, który położył podwodną część gazociągu na dnie Morza Czarnego do portu tureckiego Samsun. Z Turcji planuje się przeprowadzenie go przez Grecję do południowych Włoch. W ten sposób, dzięki temu gazociągowi prawdopodobnie w przyszłości będzie przebiegać dostawa rosyjskiego gazu do południowej Europy.

Z USA, gdzie – według prognoz analityków – zapotrzebowanie na gaz w najbliższych 20 latach wzrośnie o 50%, rozwija się współpraca w sferze ciekłego gazu. Filia przedsiębiorstwa „Gazeksport” – Gazprom Marketing & Trading Limited (GM&T) – podpisała umowę z BG Group Plc i Shell Western LNG BV o dostawy ciekłego gazu do USA. Wysłano już dwa tankowce. Wiceprezes zarządu „Gazpromu” Aleksandr Miedwiediew zawiadomił o planach spółki wysłania do USA od trzech do pięciu tankowców z ciekłym gazem w 2006 roku. Kolejnym kierunkiem współpracy z USA mogą stać się dostawy rosyjskiej ropy naftowej, która ma uzupełnić strategiczne zapasy Stanów Zjednoczonych, przygotowujących się do zwiększenia ich do 1 miliarda ton. Potencjalnymi obszarami współpracy z Zachodem mogą być szelf Morza Barentsa i znajdujące się tam sztokmanowskie złoża węglowodorów i szelf sachaliński, a także złoża na Zachodniej i Wschodniej Syberii.

Rosyjskie kierownictwo rozumie, że Federacja Rosyjska wciąż pozostaje atrakcyjnym partnerem dla USA i Unii Europejskiej, dzięki znaczącym zapasom zasobów naturalnych. I w związku z tym **Moskwa zdaje sobie sprawę, że, pozostając zwykłym dostawcą zasobów energetycznych, nigdy nie będzie mogła stać się pełnoprawnym członkiem zachodniej wspólnoty, a będzie znajdować się w położeniu „surowcowego dodatku”.** „Wyjście” z sytuacji wskazał rosyjski prezydent **Władimir Putin, który przyrzekł przeobrazić Federację Rosyjską w lidera światowej energetyki.** Putin wytyczył dwa strategiczne zadania stojące przed Rosją, których realizacja może uczynić zeń światowego lidera rynku energetycznego. Po pierwsze – potraktowanie rosyjskich zasobów energetycznych jako niezawodnej gwarancji dla światowej ekonomii. Federacja Rosyjska ukazuje siebie jako stabilnego i niezawodnego dostawcę ropy naftowej i gazu, jednak w związku z ostatnimi „wojnami gazowymi” na obszarze postsowieckim jej pozytywny wizerunek zaczął się chwiać. Jako drugie strategiczne zadanie została wskazana dywersyfikacja i bezpieczeństwo zaopatrzenia, a także rozwój nowych technologii, pozwalających na optymalizację zużycia energii. W kwestii bezpieczeństwa osobną sprawą jest uchronienie się przed terroryzmem – to jeszcze jeden temat, który stanowi platformę porozumienia między Federacją Rosyjską a Zachodem. Co się tyczy nowych technologii i innowacji w sferze energetycznej, to tu Rosja znacznie ustępuje krajom zachodnim. Chyba nie może stać się liderem w tej dziedzinie, ponieważ znajduje się na bardzo niskim poziomie rozwoju technologicznego. Realizacja nowszych naukowych rozwiązań w energetyce może zbliżyć Rosję do poziomu przodujących w tej gałęzi krajów, ale bardzo wątpliwe jest, czy uda się jej wyprzedzić je.

**W innych sferach współpraca między Rosją a zachodnimi krajami rozwijała się nie tak wydajnie, jak w sferze energetycznej. Federacja Rosyjska wciąż jeszcze stara się realizować koncepcję czterech „wspólnych obszarów” z Europą, związanych ze stworzeniem porozumienia w dziedzinie ekonomii, zewnętrznym i wewnętrznym bezpieczeństwem i współpracą humanitarną, co przypuszczalnie powinno przyspieszyć proces integracji europejskiej. W maju 2005 r. zakończyło się przygotowanie projektów umów w tych sprawach, ale ich realizacja prawdopodobnie zajmie dużo czasu.**

Na tle niełatwych stosunków z Unią Europejską Moskwie udawało się z sukcesem rozwijać dwustronne stosunki z krajami „starej” Europy. Negatywny stosunek Rosji, Francji i Niemiec do irackiej kampanii USA stał się podstawą politycznego zbliżenia w ramach „osi” Moskwa-Berlin-Paryż. Szczególnie bliskie relacje połączyły Rosję i Niemcy dzięki wielkiej przyjaźni prezydenta Władimira Putina i kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera. Niemcy przymykały oczy na nieustanną krytykę Rosji

przez organizacje społeczne, dotyczącą naruszania praw człowieka i hamowania procesów demokratycznych w kraju. Jednak w drugiej połowie 2005 roku po odejściu Schrödera ze stanowiska kanclerza, utrzymanie tej „osi” stało pod wielkim znakiem zapytania. Do władzy w Niemczech doszła Angela Merkel, która jeszcze w czasie kampanii wyborczej przedstawiała siebie jako stronnika zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi i państwami „nowej” Europy, z którymi Moskwa ma bardzo skomplikowane stosunki. Potwierdzeniem tej linii, że polityczny związek między Rosją a Niemcami się nie utrzyma, była odmowa Merkel uczestnictwa w uroczystości oddania pierwszego złącza strategicznego projektu gazociągu północnoeuropejskiego, chociaż z początku planowano na niej obecność głów państw – uczestników projektu. Także znamieną pod tym względem była wizyta w Federacji Rosyjskiej ministra spraw zagranicznych Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera, podczas której wprowadzono deklarowanie utrzymania wzajemnej współpracy między krajami, ale nie omówiono kwestii demokracji i praw człowieka, na które jeszcze podczas kampanii wyborczej Merkel obiecywała nie przysmykać oczu, w odróżnieniu od swojego poprzednika. **Wraz z osobą Schrödera Moskwa straciła swojego głównego sojusznika w Europie, który zawsze dążył do załagodzenia tarć między Federacją Rosyjską a Unią Europejską w kwestii praw człowieka i budowy demokracji w Rosji. W związku z tym ostatecznie wypowiedzi Merkel, bardzo ceniącej energetyczną współpracę obu państw i potwierdzającej słuszność projektu budowy gazociągu północnoeuropejskiego, pokazują, że potrzeby ideologiczne schodzą na dalszy plan, kiedy konfrontuje się je z konkretnymi interesami ekonomicznymi.**

Budowa gazociągu północnoeuropejskiego ujawniła sprzeczności i konflikty między Rosją a krajami „nowej” Europy, tradycyjnie nastawionymi antyrosyjsko. **Po rozpadzie bloku socjalistycznego sojusznicy ze Wschodniej Europy wybrali kurs na zbliżenie z Zachodem, integrację z europejskimi strukturami i dystansowanie się od Rosji.** Szczególnie jest to charakterystyczne dla Polski, dla której konflikty z Federacją Rosyjską stanowią sposób na wzmocnienie roli lidera wśród państw „nowej Europy”.

W ostatnich latach między Moskwą a Warszawą ciągle wybuchają konflikty: „skandal szpiegowski”, kiedy polskie władze nakazały opuszczenie kraju niektórym rosyjskim dyplomatom, ogłaszając ich „persona non grata”, napady na dzieci rosyjskich dyptomatów w Polsce i na Polaków w Rosji, wspieranie przez Polskę „kolorowych rewolucji” na obszarze postsowieckim, co szczególnie wyraźnie uwidoczniło się podczas wydarzeń na Ukrainie. Obecnie Polska coraz częściej przyjmuje rolę głównego „demokratyzatora” na postsowieckim obszarze, aktywnie wspomagając białoruską opozycję w przeddzień wyborów prezydenckich w 2006 r. Polskie kierownictwo już

nie raz ostro krytykowało reżim Łukaszenki i demonstrowało gotowość wsparcia miejscowej opozycji.

Pomimo to, że Moskwa i Warszawa nie są bliskimi ekonomicznymi partnerami, Polska spełnia ważną dla Rosji rolę pośrednika przy transporcie rosyjskiego gazu do Europy. Dlatego całkowicie naturalne jest, że Federacja Rosyjska jest zainteresowana bezpośrednimi dostawami gazu do Europy, aby wykluczyć zależność od krajów tranzytowych, zwłaszcza tych, które demonstrowują „antagonistyczny” do niej stosunek. W związku z tym negatywna reakcja Polski na zawarcie „osobnego” porozumienia o budowie bezpośredniego połączenia gazowego z Rosji do Niemiec była zupełnie uzasadniona. Swojego zachodniego sąsiada polskie władze oskarżyły o naruszenie niepisanego prawa, zakazującego zawierania jakichkolwiek porozumień z Federacją Rosyjską „ponad głowami” Polski. Oprócz tego, Polska wspólnie z krajami bałtyckimi była oburzona tym, że dążąca do podpisania porozumienia z Rosją strona niemiecka wyszła poza ramy europejskiego dialogu energetycznego i zignorowała interesy swoich nowych partnerów z Unii Europejskiej.

Po zastosowaniu przez Rosję „gazowego” szantażu wobec republik postsowieckich, szereg państw „nowej” Europy zainteresowało się poszukiwaniem alternatywnych dostawców gazu, aby zmniejszyć swoją zależność od Rosji. Ale dać sobie radę z tym zadaniem własnymi siłami będzie im bardzo trudno, liczyć można tylko na pomoc ze strony Unii Europejskiej, której najbardziej wpływowi członkowie nie we wszystkim pragną pomagać „młodym demokracjom”.

## **Stosunki Rosji z krajami Azji**

### **Polityka międzynarodowa Rosji w stosunkach z Chinami i Indiami**

**W stosunkach z krajami „strategicznego trójkąta”, podobnie jak w przypadku stosunków z partnerami zachodnimi, priorytetową dziedziną współpracy jest energetyka. Szybko rozwijające się ekonomicznie Chiny i Indie potrzebują przede wszystkim zasobów energetycznych, które z kolei posiada Rosja.**

Jednak obecnie toczy się walka między rosyjskimi elitami politycznymi o wybór pomiędzy Wschodem a Zachodem kierunku polityki zagranicznej, wskutek czego rozwój energetycznej współpracy z krajami azjatyckimi, pomimo różnych deklaracji, nie jest poparty żadnymi konkretnymi rozwiązaniami. Nieokreśloność w tej kwestii wpływa na zahamowanie projektu budowy rurociągu wschodniego, chociaż strona rosyjska

wina za odwlekanie budowy gazociągu obarcza Chiny i Japonię, konkurującej w tej sprawie ze sobą. Do tej chwili nie została nawet ustalona konkretna trasa gazociągu. Z początku przyjęto koncepcję o wyborze „japońskiego” kierunku, ale potem zapowiedziano budowę odgałęzienia gazociągu w kierunku chińskiego Dacin. Ostateczna decyzja wciąż jeszcze nie zapadła.

Budowa gazociągu została oddalona w przyszłość, a póki co „siłowicy”, wywierający wpływ na chiński kierunek dostaw, na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy OAO RZD wyrazili gotowość rozwiązania problemu dostaw rosyjskich zasobów energetycznych do ChRL dzięki pomocy transportu kolejowego. W tym celu zapowiedziano obniżenie taryfy na przewóz ropy naftowej do Chin. Obecnie OAO RZD przewozi około 19 mln ton ropy na rok, jednak już do 2007 roku planuje się zwiększenie łącznego transportu trzykrotnie. Toteż pierwszy etap budowy „wschodniego” gazociągu przewiduje połączenie Tajszetu (Okręg Irkucki) i Skoworodina (Okręg Amurski), które znajduje się 70 km od granicy z Chinami, skąd wygodnie jest dostarczać ropę do ChRL, nieczekając na zakończenie budowy całego gazociągu. Także w lipcu Rosneft i Sinopec porozumiały się w sprawie stworzenia wspólnego przedsięwzięcia badań geologicznych w bloku Weniskiego w ramach projektu Sachalin-3.

Indie nie są bezpośrednim odbiorcą rosyjskich zasobów energetycznych, a uczestnikiem wspólnych projektów badania i eksploatacji rosyjskich złóż. Indyjska spółka ONGC posiada 20% akcji w projekcie Sachalin-1, zainwestowawszy 2,7 miliarda dolarów. Obecnie ONGC jest zainteresowana udziałem w przetargu związanym z pracami przy nowych złożach Sachalin-3, a także wskazuje możliwość uczestniczenia w 20 projektach nafto-gazowych zarówno na Dalekim Wschodzie, jak i na Syberii, na północy i południu Rosji. Według deklaracji strony indyjskiej indyjskie inwestycje w rosyjskim sektorze nafto-gazowym łącznie opiewają na sumę około 25 miliardów dolarów.

Z kolei Moskwa jest zainteresowana perspektywicznymi energotechnicznymi projektami na terenach Azji, realizowanymi przy współpracy z Indiami. Tak więc Rosja poważnie bierze pod uwagę możliwość przyłączenia się jej do międzynarodowego projektu budowy gazociągu Iran-Pakistan-Indie. Prawda, jak dotychczas ta kwestia została jedynie poruszona podczas rozmowy rosyjskiego ministra przemysłu i energetyki Wiktora Christenki z ministrem energetyki Indii, ale do żadnych konkretnych rozwiązań związanych z budową tego gazociągu jak na razie nie doszło. Poza tym sam projekt był omawiany jedynie na szczeblu politycznym, dokumenty zaś odnoszące się do jego realizacji znajdują się jeszcze w fazie przygotowania. Moskwa wyraziła również gotowość udziału w planowanej budowie gazociągu Turkmenistan-Afganistan-Pakistan-Indie. W ten sposób Federacja Rosyjska dąży do zwiększenia swojej obec-

ności na perspektywicznych rynkach azjatyckich. Na odbywającym się „szczyście energetycznym” w Delhi Wiktor Christenko zapowiedział, że Rosja ma zamiar znacząco zwiększyć dostawy surowca węglowodorowego zwłaszcza na rynek azjatycki, żeby do 2020 roku poziom współpracy z odbiorcami azjatyckimi dorównywał jego wysokości z Europą (30% ropy i 20% gazu).

**Wojskowo-techniczna współpraca stanowi kolejną ważną sferę partnerstwa między krajami „trójkąta”. Eksport technologii wojskowej do Indii i Chin wynosi 70%.** Podpisanie porozumienia o ochronie intelektualnych praw własności w sferze wojskowo-technicznej między Federacją Rosyjską a Indiami przyczyni się do rozwinięcia wspólnej produkcji techniki wojskowej, ponieważ Delhi oficjalnie dąży do takiej współpracy, a nie do bezpośrednich wyłącznie dostaw zakupu od Federacji Rosyjskiej. W obecnej chwili w stadium realizacji znajdują się kontrakty między Rosją a Indiami na łączną sumę 10 miliardów dolarów. Do osiągnięć rosyjsko-indyjskiej współpracy zalicza się projekt stworzenia powietrznej rakiety „Bramos” i modernizacja lotniskowca „Admirał Gorszkow”. Według oceny ministra obrony Indii Pranaba Mukherjee, suma będących obecnie w fazie uzgodnień kontraktów na dostawę do jego kraju rosyjskiego uzbrojenia i techniki wojskowej osiągnie 9 miliardów dolarów, a pakiet już sporządzonych dokumentów przewyższa 5 miliardów.

Aktywnie rozwijają się również kontakty między wojskowymi siłami krajów „trójkąta”. W 2005 roku odbyły się rosyjsko-chińskie manewry „Światowa misja-2005”, a zaraz po nich wspólne indyjsko-rosyjskie taktyczne antyterrorystyczne ćwiczenia „Indie-2005”. Nawiasem mówiąc na 2006 rok są zaplanowane kolejne rosyjsko-indyjskie manewry.

Kolejnym znaczącym kierunkiem współpracy z Chinami i Indiami jest energetyka jądrowa. Przy udziale Rosyjskim na południu Indii budowana jest elektrownia atomowa „Kudankulam”. W tym roku zrealizowano już dostawę dwóch energetycznych bloków, trwają prace montażowe. Innymi obszarami współpracy są badanie i wydobycie węglowodorowego surowca na szelfie Zatoki Bengalskiej, wspólne projekty na dużą skalę w dziedzinie energetyki i metalurgii, lotnictwa pasażerskiego i badania kosmosu, co stwarza możliwość rozszerzenia współpracy w sferze informacji technologicznych. Jeżeli chodzi o Chiny, to zapowiedziano możliwość uczestnictwa rosyjskich przedsiębiorców w przetargu na budowę 3. i 4. bloku reaktora tajwańskiej elektrowni atomowej. W przetargu na budowę dwóch nowych elektrowni atomowych w Chinach rosyjska strona przedłożyła projekt reaktora jądrowego WWER-1000 z 60-letnią gwarancją. Kraje planują zająć się wspólnym wdrażaniem projektu pływającej elektrowni jądrowej. W przyszłości planuje się budowę w Chinach eksperymentalnego reaktora na szybkich neutronach.

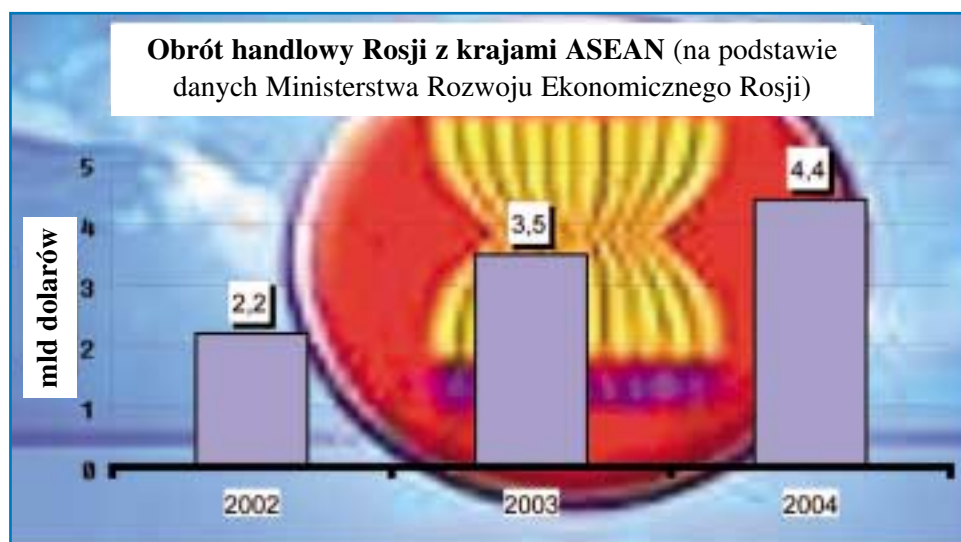
## **Stosunki Rosji z krajami południowo-wschodniej Azji**

**Aktywizacja współpracy z Chinami i Indiami znalazła swoje przedłużenie w próbach rozszerzenia partnerstwa z państwami południowo-wschodniej Azji, tym bardziej, że według prognoz ekspertów ten region w bliskiej perspektywie będzie gwałtownie się rozwijał i zajmie ważne miejsce w tworzącym się porządku światowym.** Rosja póki co nie może „się pochwalić” takim wzrostem i jej perspektywy nie wyglądają tak obiecująco, jak „azjatyckich tygrysów” i jak chociażby Chin. Jednakże, wykorzystując resztę swoich wpływów, zachowanych dzięki statusowi mocarstwa jądrowego, członkostwu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a także w elitarnym zachodnim klubie G8, Federacja Rosyjska stara się „przyłączyć” do potencjalnych światowych liderów, aby potem nie zostać na peryferiach globalnych procesów. Tak więc w 2005 roku odbyły się dwa znaczące azjatyckie szczyty, w których uczestniczyła Federacja Rosyjska: pierwszy w historii szczyt Rosja-ASEAN i odbywający się w ogóle po raz pierwszy w historii Szczyt Azji Wschodniej (EAS).

Podczas szczytu Rosja-ASEAN nie doszło do żadnych konkretnych ustaleń, których chyba zresztą nie oczekiwano. Rezultatem szczytu była wspólna deklaracja o rozwoju i obejmującym różne dziedziny partnerstwie oraz wytyczenie kompleksowego programu działań, zmierzającego do rozwoju współpracy między Federacją Rosyjską a krajami ASEAN na lata 2005-2015. Przy czym w obu dokumentach brak wytycznych, które mogłyby przyczynić się do intensyfikacji współpracy między Federacją Rosyjską a krajami regionu, wszystkie one wymagają uszczegółowienia. Wystarczy jedynie wskazać, że w programie działań wspomina się o finansowym funduszu dialogowego partnerstwa, ze środków którego planuje się finansowanie współpracy. Przepuszczalnie Rosja wniesie do niego około 500 tys. dolarów.

W szczycie EAS Rosja uczestniczyła w charakterze gościa, ponieważ rosyjska deklaracja przystąpienia do organizacji została oprotestowana przez Singapur, Indonezję i Japonię. Kwestia rosyjskiego członkostwa będzie powtórnie rozpatrzona w 2006 r., najprawdopodobniej w jego pierwszej połowie, tak aby w przypadku pozytywnej uchwały Federacja Rosyjska być pełnoprawnym uczestnikiem w pracach wspólnoty na następnych szczytach, które planowane są rokrocznie. Stanowisko krajów, sprzeciwiających się członkostwu Rosji w EAS, wynika przeważnie z ich proamerykańskiej orientacji. Już bezpośrednio podczas szczytu Australia i Indonezja wystąpiły z wnioskiem o niedopuszczenie Federacji Rosyjskiej do wspólnoty. Mimo istnienia motywów politycznych, przeszkadzających pełnoprawnemu uczestnictwu Moskwy w EAS, w rzeczywistości istnieją również zupełnie obiektywne ekonomiczne powo-

dy. Udział Rosji w handlu z krajami ASEAN wynosi niespełna 0,3%, co nie odpowiada jednemu z podstawowych kryteriów członkostwa w EAS, praktycznie powiązane go współpracą z ASEAN.



Znamienne, że USA na szczyt w ogóle nie zostały zaproszone, mimo tego, że w odróżnieniu od Rosji znacząco spełniają warunek członkostwa w organizacji wysokości obrotu handlowego z krajami regionu. Należy dodać, że w sprawie członkostwa Australii, Nowej Zelandii i Japonii również istnieją wątpliwości (po części dotyczy to także Malezji) związane z ich położenia geograficznym, stanowią one bowiem część świata zachodniego i należą do tzw. „rozwinętych demokracji” na równi z krajami Zachodniej Europy i USA. Rosja nie jest uważana za kraj zachodni, a poza tym wciąż jeszcze stara się jakoś konkurować z nimi, na przykład współpracując z „krajami-odrzucenymi” i inicjując tworzenie antyzachodnich sojuszy.

Mimo różnorodności członków w czasie trwania szczytu EAS widoczne były wyraźne antyamerykańskie tendencje. Rosja, wpisująca się według tego kryterium w ideologiczne podstawy EAS, nie zapomniła o wadze ekonomicznego czynnika współpracy z krajami regionu, i dlatego rosyjski prezydent Władimir Putin uważał za konieczne wskazać główne przyczyny, dla których kraje regionu mogłyby być zainteresowane współdziałaniem z Federacją Rosyjską. Wśród nich wskazano współpracę energetyczną (ze strony Rosji wspomniano o planach przekierowania na południowy-wschód do 30% rosyjskiego eksportu ropy i gazu, planuje się również współdziałanie w budowie elektrowni jądrowych w regionie), a także stworzenie finansowego fundu-

szu partnerstwa między Federacją Rosyjską a krajami ASEAN. Kwestia walki z terroryzmem, której również nie pominięto, stała się już sprawą powszechną, dlatego, mimo jej wagi, nie jest traktowana jako poważna podstawa współpracy. Konkretnym rezultatem, które udało się osiągnąć Federacji Rosyjskiej podczas wschodnio-azjatyckich szczytów był protokół o zakończeniu rozmów w związku z przystąpieniem Federacji Rosyjskiej z Malezją do strefy wolnego handlu, gotowość Filipin do podpisania podobnego protokołu, a także porozumienie z Tajlandią o zniesieniu wiz przy wjazdach obywateli obu państw na okres nie przewyższający 30 dni.

**Istnieją perspektywy rozwoju współpracy wojskowej z krajami regionu. Jako najbardziej pewnych odbiorców rosyjskiej broni traktuje się Tajlandię i Malezję.** Przy czym zakres współpracy w sferze wojskowo-technicznej z Malezją z 1994 roku osiągnął 1,7 mld dolarów poza kontraktem na dostawę 18 niszczycieli Su-30MKM na sumę około 900 mln. W planach Federacji Rosyjskiej jest sprzedaż do Malezji helikopterów Mi-171. Z kolei Tajlandia planuje w najbliższych latach zamówienia broni na sumę 6,6 mld dolarów. Już oświadczyła, że planuje zamówienie rosyjskich niszczycieli Su-30 MKI. Jednak według niektórych danych Bangkok liczy na zawarcie z Rosją umowy barterowej – chciałby płacić kurzymi udami. Moskwa chyba nie zgodzi się na podobną transakcję, chociaż wcześniej były już takie precedensy, kiedy na przykład Malezja zapłaciła za część kontraktu związanego z zamówieniem Su-30MKM olejem palmowym.

Kolejną dziedziną współpracy z Kuala Lumpur jest gałąź kosmiczna. Malezja zamierza z pomocą Rosji, która mogłaby zarobić na tej transakcji około 20 mln dolarów, wysłać do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej malajskiego kosmonautę.

### **Stosunki rosyjsko-japońskie**

**Rok 2005 nie przyniósł rozwiązania głównego problemu w stosunkach rosyjsko-japońskich – w kwestii terytorialnej.** Tokio traktuje jego rozwiązanie jako warunek podpisania pokojowego porozumienia między dwoma państwami. Japonia nie pogodziła się z utratą południowych Kuryli (chodzi o cztery wyspy: Kunaszir, Iturup, Szikotan i Habomai), które zostały przyłączone do Związku Radzieckiego po kapitulacji Japonii podczas II wojny światowej i wciąż świadczą o rosyjskiej (a wcześniej sowieckiej) okupacji terenów japońskich. Jeżeli w tej kwestii dojdzie do jakichś kompromisów, to można tego oczekiwać chyba tylko ze strony rosyjskiej, gdyż Japończycy jasno dali do zrozumienia, że nie zamierzają rezygnować ze swoich roszczeń na jakichkolwiek warunkach, ponieważ traktują te wyspy jako „integralną część” Japonii.

Możliwość ustępstw ze strony Rosji potencjalnie istnieje. Precedensem był zwrot Chinom niektórym wysp, stanowiących wcześniej część kraju Chabarowskiego. Moskwa również Japonii składała propozycje zwrotu dwóch wysp – Szikotan i Habomai. Jeszcze w 1956 roku sowiecki I sekretarz Nikita Chruszczow proponował, że Związek Sowiecki zrezygnuje ze swojej suwerenności w sprawie tych wysp po to, aby mogło dojść do szybkiego podpisania traktatu pokojowego między oboma krajami. Po pierwsze propozycja nie była bezwarunkowa, Rosja wysunęła żądania likwidacji na terytorium Japonii obcych baz wojskowych. Podobny propozycję w sprawie rozwiązania statusu tych dwóch wysp złożył Japonii szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow. Jednakże japońskie kierownictwo odmówiło, zarówno w połowie zeszłego wieku, jak i w 2005 roku.

Po pierwsze, zgoda na podobne warunki oznaczałaby rezygnację z większej części żądań terytorialnych Japonii, ponieważ Szikotan i Habomai są niewielkimi wyspami i stanowią zaledwie 7% całości terytorium czterech „spornych terytoriów”. Po drugie, Japonia twardo stoi na stanowisku, aby podpisanie traktatu pokojowego odbyło się dopiero po zwrocie wszystkich czterech wysp Kuryli.

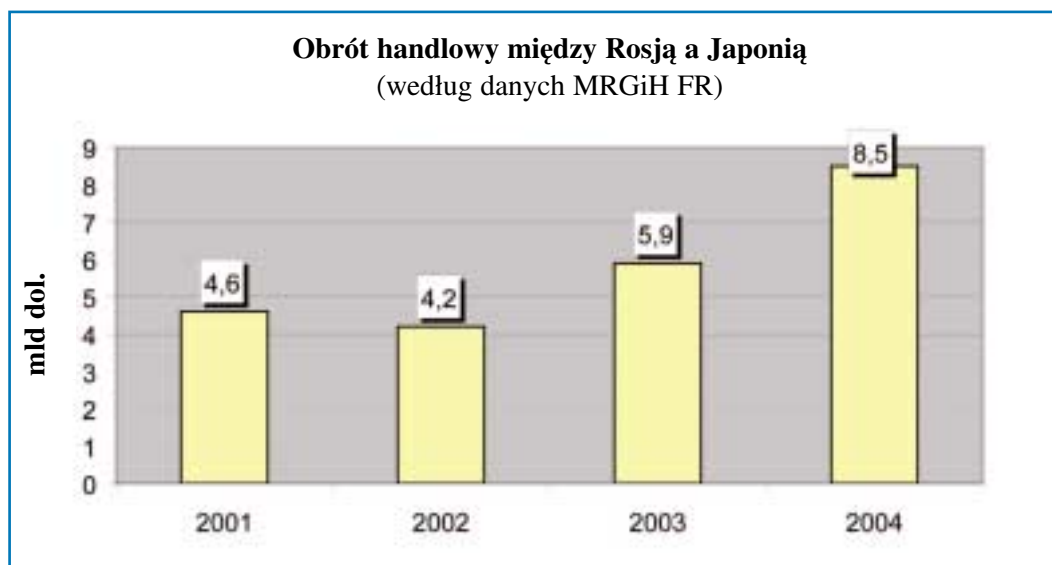
Powróciwszy do propozycji zwrotu dwóch wysp, Moskwa zrozumiała, że Japończycy nie zgodzą się na takie rozwiązanie. Poza tym w samej Rosji istnieją siły, sprzeciwiające się „rozdawaniu” własnych terytoriów. Chociaż według wielkości zajmowanego obszaru Rosja jest największym krajem na świecie, a – według słów japońskiego premiera Junichiro Koizumi – „w porównaniu z ogromnym obszarem Federacji Rosyjskiej cztery wyspy to niewielkie, małe placyki”, to jednak mają te wyspy ogromne znaczenie strategiczno-wojskowe i ekonomiczne, a więc nie są one Rosji niepotrzebne. Ponadto Putin nie chce, aby określano go mianem „zdrajcy rosyjskich interesów”. O możliwości zwrotu tych wysp nie chcą nawet słyszeć rosyjscy wojskowi. Traktują oni je jako ważne strategiczne punkty, zwłaszcza Kunaszir i Iturup, których przynależność do Rosji pozwala kontrolować Cieśninę Katarzyny, która stanowi drogę dla statków podwodnych. Wyspy te stanowią również dogodny teren do rozmieszczenia lądowych sił floty. W związku ze zwrotem wysp znacznie zmniejszyłby się obszar radiowego nasłuchu przestrzeni powietrznej Japonii i przylegającej do niej strefy oceanicznej, a strata sieci lotnisk Kuryli doprowadziłaby do zmniejszenia zasięgu rosyjskiego przybrzeżnego lotnictwa.

Obecnie propozycja Ławrowa przekazania dwóch wysp została wysunięta w celu pokazania gotowości Rosji do zawarcia kompromisu i wykazania jej dobrej woli „sprawiedliwego” rozwiązania tego dawnego sporu, a Japonia swoim nieprzejednanym stanowiskiem udowodniła, że to właśnie ona hamuje negocjacje. Z kolei liderzy „kraju wschodzącego słońca” podkreślają, że są gotowi do przedyskutowania warunków i terminu przekazania wysp, ale jedynie w kontekście zwrotu od razu wszystkich

czterech wysp. Wprawdzie jako alternatywę Japonia zaproponowała formułę „ograniczonej suwerenności” w celu rozwiązania sporu terytorialnego, według której Federacja Rosyjska powinna oficjalnie zgodzić się na przynależność wysp do Japonii, ale bez konieczności natychmiastowego ich zwrotu. Jednak Federacja Rosyjska na taki wariant nie przystała.

Ze swojej strony Rosja próbuje znaleźć wyjście ze skomplikowanego dyplomatycznego impasu, proponując Japonii „zamrożenie” tego problemu i wspólne zagospodarowanie wysp, na co Tokio ze względu na podstawowe zasady również zgodzić się nie może: oznaczałoby to bowiem faktycznie pogodzenie się ze stratą wysp.

**Pomimo oczywistej złożoności, oba państwa są zainteresowane rozwojem współpracy ekonomicznej. Jako „rekompensatę” po zwrocie wysp Japonia obiecuje Rosji znaczący napływ inwestycji. Obecnie japońskie spółki rozwijają prace na rosyjskim rynku, nie czekając na uregulowanie problemu terytorialnego. W planach między krajami znajdują się podpisanie dokumentów o zmniejszeniu obowiązku wizowego i finansowej pomocy Tokio w dziedzinie demontażu nieeksploatowanych rosyjskich podwodnych łodzi atomowych na Dalekim Wschodzie. Japonia gotowa jest również poprzeć przystąpienie Rosji do WTO.**



**Problem terytorialny nie stanowi przeszkody dla Japonii, w przypadku, kiedy chodzi o współpracę z Federacją Rosyjską w sferze energetyki.** Tak więc obiektywne zapotrzebowanie na rosyjskie zasoby energetyczne popycha japońskie spółki do udziału w projekcie Sachalin-2 i już teraz zakontraktowane zostały dostawy zasobów energetycznych. Póki co strona japońska zaopatruje się w zasoby energetyczne na Bliskim Wscho-

dzie, co ma „minusy” związane z niestabilnością tamtego rynku i regionu oraz jego odległością od „kraju wschodzącego słońca”. Ważnym czynnikiem, który mógłby przynieść korzyści z podjęcia współpracy z Rosją byłoby uniknięcie ryzyka związanego z tranzytem, ponadto dywersyfikacja dostaw zmniejsza zależność od jednego wyłącznie dostawcy.

Tokio aktywnie dąży do zwycięstwa sił, optujących za „japońskim” kierunkiem gazociągu wschodniego i nalega na jego szybką budowę, ponieważ słusznie obawia się, że wraz z upływem czasu, ropy dla Japonii może zacząć brakować. Jednocześnie „kraj wschodzącego słońca” liczy na rosyjską pomoc na szczeblu międzynarodowym w kwestii przyznania Japonii statusu członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Dla Tokio istotna jest tutaj pomoc zarówno Rosji jako stałego członka Rady Bezpieczeństwa, którego poparcie jest konieczne do przyjęcia uchwały tego typu, jak i również jej „strategicznego partnera” – Chin, które ostro wypowiadały się przeciw tej inicjatywie Japonii, a Federacja Rosyjska mogłaby przekonać je do zmiany tego nieprzejednanego stanowiska. Tym niemniej, pomimo, że Rosja, jak się okazuje, ma do zaoferowania Japonii kilka atutów, oba państwa póki co nie współpracują. Bowiem propozycje Federacji Rosyjskiej nie stanowią dla Japonii życiowej konieczności, ze względu na które warto by było poświęcić możliwość powiększenia terytorium.

Żadnych osiągnięć w kwestii terytorialnej nie przyniosło również rosyjsko-japońskie spotkanie na wyższym szczeblu, które było długo odkładane, ale wreszcie doszło do skutku w drugiej połowie 2005 roku. Strona rosyjska dała już do zrozumienia, że kwestia rosyjskiego panowania nad wyspami nie jest przedmiotem pod dyskusję i odmówiła nazywania tych terytoriów spornymi. W odpowiedzi Japończycy przypominają o uznaniu przez pierwszego rosyjskiego prezydenta Borysa Jelcyna południowej Kurylii jako terytorium spornego podczas negocjacji w 1993 roku, chociaż pierwszy prezydent Federacji Rosyjskiej mówił wówczas wyłącznie o dwóch wyspach zgodnie z Deklaracją z 1956 roku. Chociaż wizycie Putina w Japonii towarzyszyło wzmożone zainteresowanie, to w gruncie rzeczy było ono związane tym, że przyjazd rosyjskiej głowy państwa był pierwszym od pięciu lat, co jednak w żaden sposób nie przełożyło się na konkretne ustalenia w rokowaniach między krajami.

## **Rosja na Bliskim Wschodzie**

**Współpraca Rosji z krajami Bliskiego Wschodu związana jest z koncepcją przeciwstawienia się Sanom Zjednoczonym. Rosyjska polityka międzynarodowa w tym regionie stała w 2005 roku pod znakiem zacieśnienia współpracy z krajami zaliczanymi przez Waszyngton do „osi zła” – z Syrią i Iranem.**

W styczniu zeszłego roku Rosję odwiedził z oficjalną wizytą prezydent Syrii Baszar Al-Asad. Wizycie towarzyszył skandal w związku z wyciekami informacji o przygotowywanym porozumieniu między krajami, dotyczącym dostaw do Syrii rosyjskiej broni precyzyjnego rażenia. Od początku przypuszczano, że Rosja zamierza dostarczyć swojemu bliskowschodniemu partnerowi operacyjno-taktyczne rakiety o wysokiej precyzji rażenia „Iskander-E”, co wywołało niezadowolenie Izraela. Ale potem wyjaśniło się, że Tel Awiw jest przede wszystkim zaniepokojony dostawami do Syrii 200 samonaprowadzających rakiet przeciwlotniczych „Igła” na sumę 20 milionów dolarów. Stroną w skandalu stały się i Stany Zjednoczone, które zagroziły Moskwie sankcjami ekonomicznymi, co tym bardziej było bolesne, że rosyjsko-syryjska umowa powinna była zostać zrealizowana akurat w przeddzień rosyjsko-amerykańskiego szczytu w Bratysławie, gdzie Władimir Putin i George Bush planowali podpisać traktat o nierozprzestrzenianiu przeciwlotniczych kompleksów raketowych.

Tym niemniej, mimo zerwania umowy, Moskwa i Damaszek deklarowały zamiar rozwoju współpracy wojskowo-technicznej, osiągnięto również ważne porozumienie w sprawie umorzenia przez Rosję 73% syryjskiego długu. Rezultatem rosyjsko-syryjskiego spotkania na wyższym szczeblu było podpisanie przez prezydentów wspólnej Deklaracji o rozwoju przyjaźni i współpracy między dwoma krajami. Wspólna deklaracja, oprócz uznania konieczności prowadzenia międzypaństwowego dialogu, zmierzała w kierunku przeprowadzenia dwustronnych konsultacji w sprawie wzmocnienia współpracy Rosji z Ligą Arabską i Organizacją Konferencji Islamskich (OIC), których aktywnym członkiem jest Syria. W ten sposób został wytyczony kurs strategicznej współpracy.

Oprócz deklaracji politycznych Rosja i Syria wyraziły gotowość pogłębiania współpracy ekonomicznej. W efekcie spółka Sojuznieftiegaz i ministerstwo ropy i zasobów naturalnych Syrii podpisały umowy o budowie fabryki produkującej rury bazaltowoplastikowe i o współpracy w dziedzinie przemysłu naftowego i gazowego. Podpisano umowę między przedsiębiorstwami o popieraniu i wzajemnej ochronie inwestycji. Syria zaproponowała rosyjskim spółkom udział w modernizacji swojego przetwórstwa ropy (ten projekt ocenia się na 1,5 mld dolarów), budowie fabryk wytwarzających nawozy fosforowe za 403 mld dolarów, a także fabryk nawozów azotowych (315 mld dolarów).

**Ale współpracę Moskwy i Damaszku najlepiej było widać przy wsparciu jakiego udzieliła swojemu bliskowschodniemu partnerowi Rosja w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w sprawie zabójstwa byłego libańskiego premiera Al-Rafika Hariri, przeciwnika wojskowej obecności Syrii w Libanie. O udział w zamachu na niego podejrzewa się syryjskie służby specjalne, zachodnie więc kraje przyjęły taktykę wywierania ostrej presji na Damaszek.**

W sprawach syryjskich Rosja znajduje się w bardzo niejednoznacznym położeniu. Z jednej strony, jeśli Federacja Rosyjska głosowałaby przeciw rezolucji, utrzymującej żądanie wprowadzenia sankcji, które zaproponowały USA i Francja, to stałoby się to przyczyną napięcia między nią a Zachodem i osłabienia dwustronnych stosunków przede wszystkim z Amerykanami. Z drugiej strony, aprobata rezolucji lub pasywna neutralna postawa podczas jej przyjęcia wskazywałaby na słabość Rosji i jej niemożność obrony swojego punktu widzenia pod presją Zachodu. Oprócz tego doprowadziłoby to do nagłego pogorszenia się stosunków z Syrią. W związku z tym Rosja musiała podjąć ryzyko odmówienia Syrii spłaty jej długu, wynoszącego 1,5 miliarda dolarów, a także zerwania programu współpracy wojskowo-technicznej między krajami na lata 2004-2008 (w ramach którego Rosja liczyła na sprzedaż Syrii nowoczesnego wojskowego uzbrojenia na 2,5-3 mld dolarów). Rosja jest także bardzo zainteresowana rozwojem współpracy rosyjsko-syryjskiej w dziedzinie kompleksów paliwowo-energetycznych. W Syrii Rosja uczestniczy na zasadach komercyjnych w budowie nowych i w eksploatacji dawniej zbudowanych obiektów energetycznych, współpracuje z Syrią w ramach nawadniania i gospodarki wodnej oraz przemysłu naftowego. Zbudowane przy współdziałaniu rosyjskim obiekty energetyczne zaopatrują 20% zapotrzebowania kraju w energię elektryczną i 30% wydobycia ropy. W Syrii pracuje ponad 100 rosyjskich specjalistów. Rosyjskie spółki udzielają wsparcia technicznego w 24 sprawach w dziedzinie energetyki, wydobycia ropy, nawadniania i gospodarki wodnej.

Jednakże w okresie pierwszego omawiania „sprawy Syrii”, Rosji poszczęściło się: początkowo nastawione na rygorystyczny wariant rezolucji, kraje zachodnie nieoczekiwanie zgodziły się na jej najłagodniejszy wariant. W rezultacie, przyjęta rezolucja żąda od Syrii do 15 grudnia 2005 roku rozpoczęcia współpracy z komisją Detlewa Mehlisa, badającej sprawę zabójstwa, „w pełnym zakresie i bez żadnych warunków”, a także zatrzymania tych obywateli Syrii, których międzynarodowi komisarze wskażą jako podejrzanych o zabójstwo Hariri. W przypadku niespełnienia tych żądań przez Syrię, przewiduje się możliwość przyjęcia wprowadzenia ostrzejszych sankcji wobec Damaszku.

Na następnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ, odbywającym się w grudniu 2005 roku, ponownie pojawiło się niezdecydowanie w stosunkach z Damaszkiem, i przyjęto uchwałę o przedłużeniu pełnomocnictw komisji Mehlisa jeszcze na pół roku. Pomimo tego, że na przesłuchanie nie przyjechał główny podejrzany – zięć prezydenta Syrii Baszara Al-Asada i szef syryjskich służb specjalnych Afek Szukat, a także – jak wyjaśnili międzynarodowi komisarze – wszystkie dokumenty związane z działalnością syryjskich służb specjalnych w Libanie, zostały zniszczone.

Ponadto, w przeddzień posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ w Libanie doszło do kolejnego zabójstwa polityka, występującego przeciw wpływom Syrii w kraju – redaktora naczelnego antysyryjskiej gazety „An-Nahar” i deputowanego do libijskiego parlamentu Gebrana Tueni. Nowe zabójstwo mogłoby skomplikować położenie Damaszku, tym bardziej, że komisja Mehlisa rozporządzała informacjami niekorzystnymi dla Syrii. Jednak zabójstwo tego libańskiego polityka w przeddzień posiedzenia Rady Bezpieczeństwa przez wielu zostało odebrane jako „antysyryjska prowokacja”, podobne głosy dało się słyszeć również ze strony syryjskich władz.

Jednak przychylnego stanowiska komisji międzynarodowej w stosunku do Syrii, chociaż bardzo wygodnego dla Rosji, chyba nie należy przypisywać zasługom Moskwy. Widocznie niezdecydowane działania Zachodu związane są z niechęcią zastrzania i bez tego niestabilnej sytuacji na Bliskim Wschodzie.

**W jeszcze bardziej skomplikowanej sytuacji niż Syria znalazł się drugi rosyjski partner na Bliskim Wschodzie – Iran, oskarżany o dążenia do skonstruowania broni jądrowej pod przykryciem rozwoju programu światowej atomistyki.** Sytuacja wokół Islamskiej Republiki Iranu zaostrzyła się w sierpniu, kiedy zostały przerwane pertraktacje z Trójką UE, po czym głośno zaczęto mówić o konieczności nałożenia na Teheran międzynarodowych sankcji. Jednak w 2005 roku i tak nie udało się tego zrobić, z jednej strony przez niezdecydowanie międzynarodowej wspólnoty i różnicę zdań między wiodącymi państwami zainteresowanymi uregulowaniem irańskiego problemu, z drugiej zaś strony przez taktykę przeciągania czasu, przyjętą przez irańskie kierownictwo.

Iran nie protestował przeciwko prowadzeniu pertraktacji i demonstrował gotowość do dialogu, chociaż od początku było jasne, że nie przyniesie to pozytywnego skutku, dlatego islamska republika stanowczo dążyła do zachowania własnego prawa do rozwoju programu jądrowego. Po stronie Iranu aktywnie opowiadała się Rosja. Nie po raz pierwszy dzięki Federacji Rosyjskiej posiedzenia Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej poświęcone kwestii irańskiej, nie doprowadziły do przekazania „dossier” Iranu do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Jednak Iran kilka razy ledwo nie zniweczył dyplomatycznych starań Moskwy i postawił ją w „niezręcznym położeniu”, na przykład w związku z „niedyplomatycznymi” wypowiedziami irańskiego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada (o konieczności zniszczenia Izraela albo przeniesienia go gdzieś do Europy lub Kanady). Jednym ze sposobów uratowania irańskiego programu jądrowego, w którego pracach Federacja Rosyjska sama bierze udział, była propozycja wzbogacania uranu na terytorium rosyjskim. Pozytywna odpowiedź Teheranu posłużyłaby jako gwarancja właśnie pokojowego kierunku jego prac nad energią jądrową. Irańskie władze niedwuznacznie da-

ły jednak do zrozumienia, że nie zgadzają się na to, chociaż, pozostając wierni strategii przeciągania czasu, mówiły o konieczności prowadzenia rozmów na ten temat.

Korzystając z niezdecydowania wspólnoty międzynarodowej, Teheran nie tylko pozwalał sobie w osobie Mahmuda Ahmadineżada na agresywne wypowiedzi pod adresem sąsiednich państw, ale i otwarcie tworzył plany rozwoju energetyki jądrowej w kraju i zakupywał nowoczesną broń. Mimo to, że kwestia irańskiego programu nuklearnego jest poddana pod dyskusję Międzynarodowej Agencji Energetyki Atomowej, a decyzja o prawie Teheranu do zakończenia chociażby budowy elektrowni atomowej w Buszerze jeszcze nie została przyjęta, Iran już zapowiedział wybudowanie nowych elektrowni atomowych. Do marca 2006 roku kierownictwo Islamskiej Republiki Iranu planuje ogłosić przetarg na budowę dwóch nowych elektrowni jądrowych. Prawna podstawa tej budowy już istnieje: jeszcze na początku 2005 roku przyjęto ustawę o budowie elektrowni atomowych o ogólnej mocy 20 tysięcy megawat. Przyjęto również projekt o budowie nowej elektrowni w południowo-zachodniej prowincji Iranu Chuzestan.

Rosja wyraziła gotowość wzięcia udziału w przetargu, na zwycięstwo którego ma bardzo duże szanse. Po pierwsze, Federacja Rosyjska już zajmuje się budową elektrowni atomowej w Buszerze i w praktyce udowodniła zdolność do szybkiego i zgodnego z wymagającym standardami jakości zakończenia prac. Po drugie, Moskwa okazuje Iranowi poważne międzynarodowe wsparcie. A po trzecie, chyba na wezwanie Iranu do szerokiej międzynarodowej współpracy w sferze jądrowych technologii nie odpowiedzą (jakkolwiek byłyby zainteresowane ekonomicznie) spółki z innych krajów, zwłaszcza zachodnich. Nie ma co nawet wątpić, że udział tych spółek w syryjskich inicjatywach biznesowych, wywołałby niezadowolenie rządów państw zachodnich.

**Moskwa w całej mierze dąży do wykorzystania położenia Iranu jako kraju „odrzuconego” i jest gotowa praktycznie „samotnie” rozwijać z nim aktywne stosunki w różnych sferach.** Pokazowym przykładem takiej dwustronnej współpracy, który odbił się szerokim echem na arenie międzynarodowej, była sprzedaż Iranowi rakiet obrony przeciwlotniczej „TOR-M1”. Według danych środków masowego przekazu, do Iranu wysłano 29 rosyjskich rakiet przeciwlotniczych. Kontrakt ocenia się na około 1 mld dolarów. Amerykańskie kierownictwo natychmiast wyraziło zaniepokojenie tą transakcją, zaczęto mówić o możliwości nałożenia sankcji również na Federację Rosyjską. Z kolei strona rosyjska w osobie wicepremiera, ministra obrony Siergieja Iwanowa zapowiedziała, że ta transakcja nie naruszyła żadnych międzynarodowych norm i kontrakt będzie realizowany, mimo niezadowolenia krajów trzecich, jawnie mając na myśli USA. A szef „Rosoboroneksportu” Siergiej Czemezow powiedział, że pierwsze rakiety „TOR-M1” zostaną wysłane do Iranu wiosną 2006 roku.

Cała działalność rządu Iranu tylko potwierdza jego plany zaopatrzenia się w broń jądrową, w co praktycznie nikt nie wątpi. Tym niemniej, wspólnota międzynarodowa zajmuje niejednoznaczne stanowisko w stosunkach z tym państwem, oficjalnie określającym się „islamską republiką” i, według opinii USA, wspierającym międzynarodowych terrorystów. Brak konkretnych rozwiązań w kwestii irańskiej można wyjaśnić nie tylko rozbieżnością interesów głównych geopolitycznych graczy, ale i sprzecznymi podejściami do tej sprawy u każdego z nich.

Państwem o wyraźnie określonym stanowisku jest Izrael, który obecnie jest jedynym posiadaczem broni jądrowej na Bliskim Wschodzie. W dążeniu do niedopuszczenia do rozprzestrzeniania się broni masowego rażenia w Iranie izraelskie kierownictwo gotowe jest nawet na ekstremalne rozwiązania, łącznie z rozpoczęciem działań wojennych. Póki co wszystkie starania dyplomacji izraelskiej były nastawione na to, żeby pobudzić wspólnotę międzynarodową do bardziej zdecydowanych działań.

Rosja z początku opowiadała się po stronie Iranu, dlatego że jest bardzo zainteresowana rozwojem współpracy z nim. Federacja Rosyjska nie chciałaby utracić irańskiego rynku w dziedzinie energetyki jądrowej, podobnie jak i rynku zbrojeniowego. Partnerstwo z Teheranem przydaje Federacji Rosyjskiej wyraźnego splendoru, ponieważ Moskwa może dzięki temu występować w roli międzynarodowego pośrednika między nim a Zachodem. Jednak jak na razie pośrednictwo to nie przyniosło żadnego spektakularnego sukcesu. Ogólnie rzecz ujmując, Moskwie w zupełności odpowiada maksymalne odwołanie rozwiązania sprawy irańskiej, dlatego, dopóki międzynarodowa wspólnota jest niezdecydowana, dopóty Iran przy bezpośrednim udziale Rosji rozwija swój jądrowy program.

Sprawa ekonomicznej współpracy Federacji Rosyjskiej i Iranu nie jest tak jednoznaczna. **Z jednej strony dla Rosji jest niewygodna ekonomiczna blokada Iranu, dlatego pod znakiem zapytania stawia wojskowo-techniczną i jądrową współpracę między obydwojoma krajami. Z drugiej strony Iran jest jednym z ważniejszych dostawców zasobów energetycznych na światowym rynku: 85% jego eksportu stanowią ropa i gaz. W związku z nałożeniem embarga na handel z Iranem światowe ceny zasobów energetycznych jeszcze bardziej wzrosną. Taki stan rzeczy obiektywnie leży w interesach Moskwy. To znaczy pojawia się możliwość zwiększenia własnego dochodu dzięki ponadplanowym naftodolarom.** W ten sposób, pomimo to, że Rosja publicznie potępiła wojnę pomiędzy USA a Irakiem, w sumie ekonomicznie na tym wygrała.

W tym wypadku USA także wygodnie jest destabilizować sytuację w regionie, ponieważ powinno to negatywnie oddziaływać na wskaźniki ekonomiczne ich konkurentów – Unii Europejskiej i Chin, zainteresowanych dostawami zasobów energetycz-

nych z Iranu. Dlatego ChRL nie ustaje w dyplomatycznych wysiłkach rozwiązania sporu wokół irańskiego programu jądrowego. Prawdopodobnie właśnie racje ekonomiczne są przyczyną niezdecydowania i krajów europejskich.

## **Rosja i Ameryka Łacińska**

**Ameryka Łacińska tradycyjnie zaliczana jest do „dziedzictwa” Stanów Zjednoczonych, jednak ostatnio wpływ Waszyngtonu na kraje regionu osłabił. Jedną z przyczyn jest prowadzenie przez USA „walki z terroryzmem” w innych regionach świata. USA przywykły traktować własną pozycję w Ameryce Łacińskiej jako wystarczająco mocną i dlatego rzuciły główne siły do wzmocnienia własnej pozycji na innych kontynentach, również na obszarze postsowieckim. W szczególności dotyczy to Bliskiego Wschodu, gdzie USA zajęły się przymusową „demokratyzacją” Iraku, uwikławszy się w długotrwałą wojnę. Także osłabienie amerykańskich pozycji związane jest i z wewnętrznymi procesami, zachodzącymi w latynoamerykańskich republikach: głównie z „żywołem lewicowym” krajów regionu, w większości związanym z klęskami radykalnych ekonomicznych reform, przeprowadzanych zgodnie z liberalnymi wzorami. Głównie USA obarcza się odpowiedzialnością za pogorszenie sytuacji ekonomicznej i spadek poziomu życia ludzi w krajach regionu. To wzmacnia tendencje „separatystyczne” współpracy między państwami latynoamerykańskimi bez udziału USA. Przy tym nierzadko takie współdziałanie ma jawnie podtekst antyamerykański.**

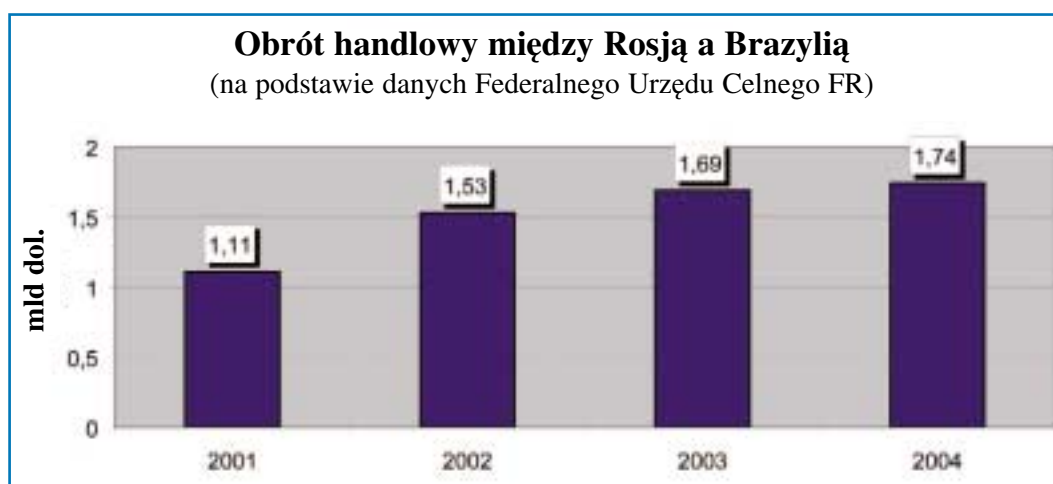
**Podobne tendencje nie uszły uwadze rosyjskich „siłowników”, dlatego wzmocnienie związku z państwami latynoamerykańskimi stanowi świetną okazję zaistnienia w tradycyjnej strefie interesów amerykańskich „jako przeciwwaga” przenikania Stanów na obszar postsowiecki.**

**Głównym rosyjskim partnerem w Ameryce Łacińskiej jest Brazylia, współpraca z którą stanowi logiczne przedłużenie rozwijania stosunków z Chinami i Indiami już w ramach koncepcji BRIC, poszerzającej „strategiczny trójkąt” Moskwa-Delhi-Pekin. Analitycy amerykańskiego banku inwestycji Goldman Sachs, będący autorami tej koncepcji, twierdzą, że do 2005 roku łączny PKB wyżej wymienionych czterech państw prześcignie łączny PKB krajów „wielkiej szóstki” („wielka siódemka” bez Kanady).**

Brazylia uchodzi za strategicznego partnera Rosji w Ameryce Południowej. Oba państwa należą do wielkich rozwijających się krajów z dużymi ambicjami geopolitycznymi. Zgodnie, i Brazylia, i Rosja są zainteresowane wielobiegunowym urządzeniem świata. Geograficznie oba kraje są położone daleko od siebie, na różnych półku-

lach, dlatego nie są dla siebie bezpośrednimi konkurentami w walce na tych lub innych terytoriach, jak np. Rosja i Chiny lub Chiny i Indie. Dlatego nie dziwi, że Federacja Rosyjska wspiera Brazylię jako kandydata na stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Z kolei państwa południowoamerykańskie wspierają przystąpienie Rosji do WTO; pertraktacje zakończyły się pozytywnie dopiero w październiku 2005 roku (wcześniej Brazylia miała wątpliwości do Federacji Rosyjskiej związane z gospodarką rolną: zwiększenie kwot na mięso i zmniejszenie cła na cukier). Interesujące, że wizyta prezydenta Brazylii Luisa Inácia Luly da Silvy w Moskwie w 2005 roku, będąca odpowiedzią na wizytę Władimira Putina w Brazylii rok wcześniej, zaszła zaraz po wspólnych indyjsko-rosyjskich ćwiczeniach i manewrach rosyjsko-chińskich, które pozwoliły mówić o odrodzeniu zainteresowania ideą „strategicznego trójkąta” Moskwa-Delhi-Pekin. Chyba nie był to zwykły przypadek.

Brazylia zajmuje pierwsze miejsce w obrocie handlowym Rosji z państwami Ameryki Łacińskiej. W 2005 roku wyniósł on ponad 2 miliardy dolarów, co jednak nie jest aż tak dużo. Poza tym w Rosji jak dawniej utrzymuje się ujemne saldo w handlu z Brazylią. Państwa deklarują rozwinięcie współpracy w dziedzinie wysokotechnologicznych rozwiązań, przede wszystkim w energetyce, technice lotniczej i w przemyśle kosmicznym (tak zwany „alians technologiczny”). Jednak do dziś nie ma żadnych konkretnych porozumień, poza kontraktem na wystrzelenie brazylijskiego kosmonauty na Międzynarodową Stację Kosmiczną w 2006 roku. Wśród projektów proponowanej współpracy między krajami jest również udział Rosji w modernizacji brazylijskiej rakiety bezzałogowej VLS-1B, plany wspólnej budowy lokalnej hydroelektrowni. W dziedzinie techniki lotniczej brazylijska spółka „Embraer” wyraża pragnienie stworzenia w Rosji linii montażowej samolotów odrzutowych ERJ-145, istnieją plany dostarczenia do Brazylii rosyjskiego hydrosamolotu Be-103 i helikoptera Mi-171A.



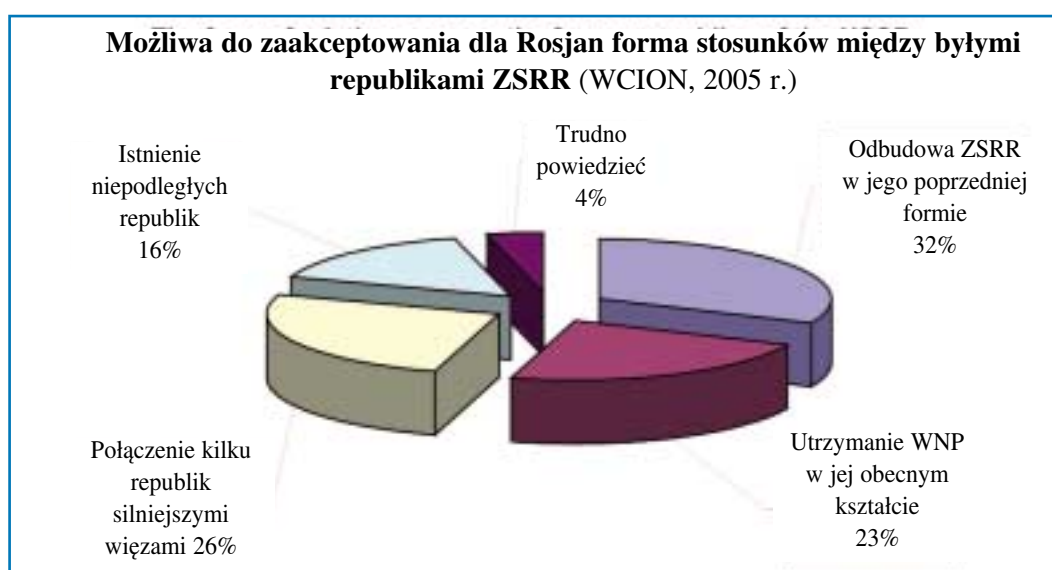
Rozwijają się również stosunki Rosji z innymi latynoamerykańskimi krajami. W 2005 roku odbyły się spotkania rosyjskiego prezydenta z prezydentami Meksyku i Argentyny, na których, oprócz kwestii ogólnego charakteru, omówiono dwustronną współpracę w sferach nuklearnej i aerokosmicznej. Zauważono również potrzebę wzmocnienia współpracy w ekonomii, obszarze finansowym, aktywizacji związków kulturalnych i humanitarnych. Odpowiednio zintensyfikowały się kontakty z regionem i ze strony rosyjskiego MSZ: w zeszłym roku Meksyk odwiedził minister spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergiej Ławrow, odbyły się również spotkania z ministrami spraw zagranicznych Brazylii, Hondurasu, Kuby, Panamy, Chile i krajów członkowskich MERCOSUR. W 2005 r. rozwijały się kontakty międzyparlamentarne: w Moskwie gościły delegacje Kolumbii, Argentyny i Meksyku, a rosyjscy parlamentarzyści odwiedzili Argentynę, Meksyk, Panamę, Urugwaj. Rosja współpracuje z krajami Ameryki Łacińskiej w ramach regionalnych organizacji międzynarodowych – z MERCOSUREm i Grupą Rio. Federacja Rosyjska jest stałym obserwatorem przy Organizacji Państw Amerykańskich (OAS).

Stopniowo wzrasta partnerstwo handlowe Federacji Rosyjskiej z krajami regionu. Kraje latynoamerykańskie zainteresowane są rosyjską produkcją budowy maszyn. Na przykład w Argentynie około jednej trzeciej energii elektrycznej wytwarza się dzięki sprzętowi dostarczonemu przez rosyjskie firmy. W Brazylii można doliczyć się ponad 20 tysięcy różnych jednostek rosyjskiego parku maszynowego. W krajach regionu wykorzystuje się około 900 rosyjskich samolotów i helikopterów. Tylko w ostatnim roku sprzedano tam ponad 60 tysięcy osobowych i 16 tysięcy ciężarowych samochodów. W Ekwadorze, Kolumbii i Urugwaju odbywa się montaż samochodów Niwa. Wśród latynoamerykańskich przedsiębiorców istnieje dostatecznie duże zapotrzebowanie na technikę budownictwa drogowego i rozwiązania rolnicze. W Ameryce Łacińskiej pracują rosyjskie kompanie naftowe: Rosnieft, Łukoil, Zarubieźnieft. Opracowuje się projekty rozszerzenia eksportu rosyjskich produktów wysokiej technologii, awiatechniki, sprzętu laserowego i energetycznego. Podpisano kontrakty dotyczące budowy w Wenezueli fabryk wypalania glinki kaolinowej, produkcji akumulatorów, wydobywania złotołożnych rud, badania złóż ołowiu i cynku, współpracy w dziedzinie produkcji samochodów i niewielkich generatorów. Z kolei przedsiębiorcy latynoamerykańscy są znaczącymi w Rosji dostawcami szeregu rolnych i spożywczych towarów, włączając w to nieczyszczony cukier, wieprzowinę, banany, olej sojowy, świeże kwiaty, drób. W Moskwie pracują rosyjsko-wenezuelskie spółki joint venture w sektorze fastfoodów „Rostiks”, rosyjsko-kolumbijskie domy handlowe „El Reks”, „Neusa” i „Moskiewski dom kwiatowy”. W obszarze podmoskiewskim działa urugwajskie przedsiębiorstwo „FRIPUR” zajmujące się przetwórstwem rybnym.

Jednak w całości, handel Rosji z krajami Ameryki Łacińskiej mógłby rozwijać się prężniej. Na przykład w 2004 roku ogólny obrót handlowy między Federacją Rosyjską a państwami regionu łącznie wyniósł około 6 miliardów dolarów. W 2005 roku jego wzrost nie był szczególnie znaczący. W związku z tym rezultaty rosyjskiej aktywności na kontynencie latynoamerykańskim póki co są bardzo skromne.

### Rosja na obszarze postsowieckim

Dla każdego państwa, mającego ambicje wielkomocarstwowe, do grona których zalicza się i Rosję, konieczne jest posiadanie państw-satelitów. Silna międzynarodowa pozycja wpływa na wzmocnienie wewnętrznej stabilności rządzących elit, a także zwiększa ich znaczenie na arenie międzynarodowej. Tradycyjną sferą wpływów Federacji Rosyjskiej jest obszar postsowiecki, który starała się ona „związać” ze sobą, zarówno poprzez wykorzystywanie politycznych i ekonomicznych zależności, będących następstwem wspólnego wchodzenia w skład ZSRR, jak i drogą tworzenia międzypaństwowych unii na tym terytorium. Jednak to nie zapobiegło przenikaniu do strefy wyłącznie rosyjskich wpływów innych graczy, którzy posiadają silne ekonomiczne i polityczne zasoby i rzucają rosyjskiemu przywództwu w regionie poważne wyzwanie. W 2005 roku USA i Chiny podjęły działania zmierzające do umocnienia własnych pozycji na obszarze postsowieckim, nieco zmniejszając wpływy strony rosyjskiej.



**Początkowi roku 2005 towarzyszyła utrata przez Federację Rosyjską wpływów na Ukrainie. Po zwycięstwie w ukraińskich wyborach prezydenckich „pomarańczowego” kandydata Wiktora Juszczenki, podczas gdy Moskwa postawiła jednoznacznie na Wiktora Janukowycza i jawnie go wspomagała, nie można już specjalnie liczyć na konstruktywne stosunki z Kijowem.** Również poprzednie kierownictwo republiki nie było wyraźnie nastawione prorosyjsko, ponieważ praktycznie zaraz po rozpadzie ZSRR Ukraina jako swój strategiczny cel przyjęła wejście w europejskie struktury. Ponadto w latach 90. weszła do antyrosyjskiej unii GUAM (Gruzja, Ukraina, Azerbejdżan i Uzbekistan). Co się tyczy administracji Juszczenki, to zapowiedziała ona nie tylko dążenie do szybkiej integracji z zachodnią wspólnotą, ale i postanowiła przejąć rolę regionalnego lidera, tworząc w ten sposób nie tylko alternatywne w stosunku do Rosji centrum wpływów na postsowieckim obszarze, ale określając siebie jako siłę zdolną do przeciwstawienia się Rosji. Jednak w drugiej połowie 2005 roku rozpoczął się zwrot Kijowa w kierunku Moskwy, co wiąże się ze zbliżającymi się tam w marcu bieżącego roku wyborami parlamentarnymi i z dążeniem do przyciągnięcia prorosyjskiego elektoratu. Przy czym współpraca z Federacją Rosyjską została podjęta praktycznie przez wszystkie siły polityczne, łącznie z blokiem Julii Tymoszenko. Ponadto prezydent republiki Wiktor Juszczenko określił Rosję strategicznym partnerem Ukrainy i udzielił swojego poparcia idei stworzenia ponadnarodowych organów Euroazjatyckiego obszaru ekonomicznego, chociaż wcześniej najwięcej na co zgadzał się Kijów, to było stworzenie strefy wolnego handlu.

Jednak żadne deklaracje nie pomogły zmienić bolesnej dla Kijowa decyzji Moskwy o podwyższeniu cen na rosyjski gaz. Rozpoczynając rok z utratą Ukrainy, **Rosja zakończyła go próbą odzyskania wpływów na jej terytorium za pomocą gazowego straszaka. To doprowadziło do jeszcze ostrzejszej konfrontacji między krajami,** ponieważ Kijów stanowczo odmówił przyjęcia nowych warunków Rosji dotyczących przejścia na rynkowe ceny gazu, w czego rezultacie cena rosyjskiego gazu dla Ukrainy wzrosła trzykrotnie – do 160 dolarów za tysiąc metrów sześciennych. Rosja najpierw zapowiedziała Ukrainie, że jest gotowa pójść na kompromis w kwestii cen gazu, jeśli Kijów zgodzi się na uczestnictwo Federacji Rosyjskiej w ukraińskim systemie transportu gazu. Gazprom miał nadzieję, że zrealizuje umowę z 2004 roku o budowie międzynarodowego konsorcjum. Konsorcjum zajmowałoby się tranzytem rosyjskiego i środkowoazjatyckiego gazu do Europy przez Ukrainę, a strony ukraińska i rosyjska miałyby w nim równe udziały. W tym wypadku Rosja mogłaby kontrolować tranzyt własnego gazu na ukraińskim terytorium. Jednak „pomarańczowi” liderzy po dojściu do władzy od razu odstąpili od realizacji projektu gazowego konsorcjum, który pozbawiałby Ukrainę środków nacisku na Rosję i postawiłby pod znakiem za-

pytania integrację kraju ze strukturami zachodnimi. Kijów nie poddał się naciskom Gazpromu i odrzucił kompromisową propozycję Federacji Rosyjskiej, w ślad za czym nastąpiło zaostrenie stanowiska rosyjskiego i zwiększenie ceny na gaz (do 230 dolarów).

Kijów nie tak po prostu nie zgodził się na przyjęcie rosyjskich warunków, ale przedsięwziął odpowiednie kroki w stosunkach z Federacją Rosyjską. Rada ministrów Ukrainy przyjęła uchwałę o inwentaryzacji obiektów, które dzierżawi od Ukrainy Flota Czarnomorska Federacji Rosyjskiej. Zostało również zapowiedziana rewaloryzacja stawek za bazowanie Floty Czarnomorskiej w związku z przyjęciem światowych standardów opłat za dzierżawę. Ale głównym atutem Ukrainy było wykorzystanie jej położenia jako kraju tranzytowego rosyjskiego gazu do Europy, co pozwoliło jej szantażować Moskwę „technicznym odbiorem gazu”, które mogłoby doprowadzić do ograniczenia jego dostaw do krajów UE. Ponieważ przez terytorium Ukrainy przechodzi 80% rosyjskiego eksportu gazu do Europy, Federacja Rosyjska nie może tak po prostu zakręcić kurka.

Do początków 2006 roku Rosji i Ukrainie nie udało się podpisać nowego układu, a od 1 stycznia Gazprom spełnił swoją groźbę zmniejszenia Ukrainie dostaw gazu. Wówczas strona ukraińska rozpoczęła „bezkarnie podkradać” gaz przeznaczony na eksport do Europy. 4 stycznia Gazprom i Naftogaz zakończyły rozmowy, regulujące stosunki w sprawie gazu. Zgodnie z tym dokumentem strona rosyjska będzie sprzedawać gaz po 230 dolarów za tysiąc metrów sześciennych. To pozwala jej „zachować twarz” i pokazać, że jest zdecydowana wprowadzać w życie twarde warunki w celu realizacji postawionych sobie zadań. Ale przy tym zezwolono Ukrainie korzystać również po ulgowych cenach z „zakontraktowanego” przez Rosję turkmeńskiego gazu. W sumie średnia cena wyniosła 95 dolarów, co jest kwotą graniczną, ponad którą republika po prostu nie mogłaby płacić. Jednak żądania i położenie obu stron dało się uwzględnić wyłącznie dzięki pomocy włączenia do schematu sprzedaży gazu szwajcarskiej kompanii RosUkrEnergo (RUE).

Nie wykluczone, że cały ten gazowy konflikt był sprowokowany przez „siłowików”, którzy w ostatnich miesiącach aktywnie popierali rozwój wschodniego kierunku rosyjskiej polityki międzynarodowej, zwłaszcza budowę gazociągu Wschodniego. Znamienne, że ze strony Gazpromu kwestiami gazowego sporu z Ukrainą zajmował się „siłownik” Aleksandr Miedwiediew. Brak wsparcia ze strony Europy w czasie gazowego konfliktu faktycznie posłużył jako argument dla „siłowej” grupy nomenklaturowo-politycznej na rzecz dywersyfikacji polityki energetycznej Federacji Rosyjskiej. Kolejnym celem wyolbrzymiania konfliktu przypuszczalnie było stworzenie nowego systemu podziału środków finansowych związanych z transportem gazu przez terytorium Ukrainy przy uczestnictwie RUE, za którym stoją „niejawni” udziałowcy.

Tak więc **przejście Ukrainy na ceny rynkowe rosyjskiego gazu wyznacza moment zakończenia procesu „wyjścia” republiki spod rosyjskich wpływów**. Jednoznaczna orientacja ukraińskiego kierownictwa skierowana na Zachód grozi Federacji Rosyjskiej wydłużeniem jej granicy z NATO. Także Białoruś, sojuszniczka Rosji, znalazła się teraz w otoczeniu prozachodnich państw nie tylko z północy i zachodu, ale i z południa.

**Najbardziej aktywne antyrosyjskie stanowisko ze wszystkich republik post-sowieckich zajmuje Gruzja**, której parlament w przeddzień rocznicy dwulecia „rewolucji róż” przyjął uchwałę o możliwości wyjścia kraju ze WNP. Ten krok wydaje się w pełni zgodny z innymi inicjatywami gruzińskiego kierownictwa: wydaleniem rosyjskich sił pokojowych ze strefy konfliktu na terytorium Gruzji i oświadczeniem o formowaniu „czarnego spisku” przez rosyjskich polityków, prowadzących antygruzińską działalność i wypowiadających się przeciw Gruzji. Kością niezgody w stosunkach rosyjsko-gruzińskich jest nieprzyznanie republice Gruzji Abchazji i Południowej Osetii, które Rosja traktuje jako środki nacisku na Gruzję.

**Do grupy „pomarańczowych” przyłączyła się również Mołdawia, chociaż rządzi w niej tamtejsza partia komunistyczna, która wiosną wygrała wybory parlamentarne i wspomaga prezydenta Republiki Mołdawii Władimira Woronina, będącego przeciwnikiem rozszerzenia rosyjskich wpływów w WNP**. Podczas tych wyborów Rosja starała się wywołać „rewolucję”, aby pomóc w zdobyciu władzy lojalnym wobec niej siłom, jednak bez powodzenia. Woronin i jego antyrosyjska polityka oraz polityka zbliżenia z „pomarańczowymi” Ukrainą i Gruzją w zupełności zadowala Zachód. Mołdawski prezydent dąży do likwidacji wojskowej obecności Federacji Rosyjskiej w Naddniestrzu i zamiany przebywających tam rosyjskich sił pokojowych na wojskowe siły NATO. Mimo presji, Moskwa nie zamierza wyprowadzać swojego kontyngentu wojskowego z Naddniestrza. Tym niemniej po „pomarańczowej” rewolucji na Ukrainie Rosja faktycznie została osamotniona w związku z jej wizją uregulowania naddniestrzańskiego konfliktu, ponieważ Kijów jest skłonny występować w obronie obecnego sojusznika – Kiszyniowa.

**W większości inicjatyw antyrosyjskich uczestniczy również Baku, mimo że nie powiodła się tam w czasie wyborów do parlamentu próba przeprowadzenia „kolorowej rewolucji”**. Na rządy w republice w głównej mierze wpływają Stany Zjednoczone, które same nie dopuściły do realizacji „rewolucyjnego” scenariusza, uznawszy, że i obecne kierownictwo zupełnie je zadowala. Federacja Rosyjska od początku wspierała działającą w republice władzę, ponadto pojawiły się przypuszczenia o współdziałaniu rosyjskich służb specjalnych w odkryciu „antypaństwowego spisku” w Azerbejdżanie. Jednak strona rosyjska rozumie, że w Baku coraz większą

rolę będzie odgrywać orientacja prozachodnia, i że w związku z tym osłabły wpływy rosyjskie w tej republice. Wydaje się, że bogatemu dzięki ropie Azerbejdżanowi, w odróżnieniu od większości postsowieckich republik, brakuje zależności od Rosji. Również na podwyżkę cen na gaz ogłoszoną przez stronę rosyjską Baku zareagowało spokojnie, zastanawiając się niemal rok, czy samodzielnie nie zadbać o dostawy gazu, o ile projekt „Szach-Deniz” i rurociąg Baku-Tbilisi-Arzrum zostaną uruchomione w porę.

**W ten sposób, wymieniając skład „pomarańczowego obozu”, można skonstatować, że efektem ich prozachodniej orientacji są nastroje antyrosyjskie i wcale nie „demokratyczne ideały”.**

Po zwycięstwie „pomarańczowej rewolucji” od razu doszło do zbliżenia między Ukrainą i Gruzją, w której rok wcześniej wybuchła „rewolucja róż”. Prezydenci obu republik Wiktor Juszczenko i Michaił Saakaszwili zostali ideologami i inicjatorami odrodzenia dotychczas faktycznie niedziałającego GUAMu. W przeddzień parlamentarnych wyborów w Mołdawii w marcu tego roku Juszczenko i Saakaszwili przyłączają się do mołdawskiego prezydenta Władimira Woronina, zastanawiając się, w jaki sposób zapobiec możliwościom „prorosyjskiego” przewrotu w swoich krajach. Mimo tego, że Woronin formalnie jest komunistą, to nie przeszkadza mu być członkiem ugrupowania, stawiającego sobie za cel rozprzestrzenienie „liberalno-demokratycznych ideałów” na obszarze postsowieckim. Na posiedzeniu OBWE na początku grudnia 2005 roku państwa członkowskie GUAM nie tylko wystąpiły jako jednolity front, ale i ogłosiły decyzję stworzenia siedziby dowództwa organizacji w Kijowie.

**Kolejną antyrosyjską inicjatywą na obszarze postsowieckim jest „Stowarzyszenie Demokratycznego Wyboru” stawiające przed sobą praktycznie ten sam cel, co GUAM.** Stowarzyszenie powołano, aby połączyć państwa bałtycko-czarnomorsko-kaspijskiego regionu. Inicjatorami stworzenia tej organizacji są Michaił Saakaszwili i Wiktor Juszczenko, którzy ogłosili swoje zamiary podczas spotkania w Borżomi w sierpniu 2005 roku. Związek przypomina ideę bałto-czarnomorskiego pasa państw, powstałą jeszcze w latach 90., powołaną do tego, aby stworzyć swego rodzaju strefę buforową pomiędzy Rosją a Europą. W obecnej konfiguracji, mimo przyłączenia się dodatkowych państw do krajów bałtyckich i Ukrainy, pasa nie udało się stworzyć, gdyż nie obejmuje on Białorusi. Ten fakt, że w skład związku wejdą nie tylko były republiki ZSRR świadczy zarówno o pragnieniu „pomarańczowych” zjednoczenia z „młodymi demokracjami” w walce o „demokratyzację” regionu, jak i o demonstracji przynależności Gruzji, Ukrainy i Mołdawii do zjednoczonej Europy.

Jawnie antyrosyjski kierunek ma projekt gazociągu Baku-Tbilisi-Ceyhan (BTC), którym bardzo zainteresowane są Stany Zjednoczone. Ten rurociąg był przede wszyst-

kim przeznaczony dla azerbejdżańskiej ropy, jednak istnieją wątpliwości, czy jej wystarczy. W związku z tym do projektu postanowiono dołączyć Kazachstan, który wyraził na to zgodę. 25 maja podczas uroczystego otwarcia sangaczalskiego terminalu na brzegu Morza Kaspijskiego, skąd zaczyna się 443-kilometrowy azerbejdżański odcinek BTC, prezydent Kazachstanu zapowiedział, że projekt Baku-Tbilisi-Ceyhan można już nazwać Aktau-Baku-Tbilisi-Ceyhan. W pierwszym etapie Astana będzie rokrocznie eksportować bakijskim rurociągiem 7,5 mln ton ropy. Jednak już w najbliższym dziesięcioleciu ilość ta wzrośnie do 20 mln ton na rok. Na początku ropa będzie dostarczana tankowcami do sangaczalskiego terminalu z Aktau, ale do momentu rozpoczęcia wydobywania ropy z kazachskiego złoża „Kaszgan” zakłada się, że wschodni i zachodni brzeg Morza Kaspijskiego połączy położony na dnie rurociąg. Oprócz porozumienia o przyłączenia Astany do BTC, przez Kazachstan została podpisana deklaracja bakijska dotycząca wsparcia transportowego korytarza Wschód-Zachód, przewidująca wprowadzenie amerykańskiego kontyngentu do ochrony BTC. O tym, że projekt ma podtekst geopolityczny, świadczy również obecność ukraińskiego prezydenta na otwarciu terminalu, chociaż Ukraina bezpośrednim uczestnikiem projektu BTC nie jest.

**Antyrosyjskie inicjatywy osłabiają rosyjską pozycję na postsowieckim obszarze: obóz „pomarańczowych” zagraża jej politycznej dominacji na obszarze WNP, alternatywne rurociągi pozbawiają jej środków wywierania ekonomicznego nacisku. Ponadto, takie działania uzyskują wsparcie Stanów Zjednoczonych i prowadzą bezpośrednio do umocnienia amerykańskich pozycji na arenie postsowieckiej.**

W 2005 roku do „kolorowych rewolucji” przyłączyła się Kirgizja ze swoją „żółtą” albo „tulipanową” rewolucją. Jednak nie zdecydowała się ona na radykalne zerwanie z Rosją. Kirgizja jak dawniej jest częścią zmierzających do integracji pod egidą Federacji Rosyjskiej związków na postsowieckim obszarze, w tej liczbie również Organizacji Układu o Wspólnym Bezpieczeństwie (ODKB), która nabrała „antypomarańczowego” charakteru. W ramach ODKB przyjęto porozumienie o sformowaniu kontyngentu pokojowego, który będzie nieść pomoc w uregulowaniu konfliktów na terytorium państw członkowskich (Rosja, Białoruś, Armenia, Kazachstan, Tadżykistan i Kirgizja), co w praktyce pozwoli faktycznie tłumić wszystkie potencjalne wystąpienia rewolucyjne. W ten sposób Federacja Rosyjska zyskała dostatecznie efektywny środek, dzięki któremu będzie mogła zapobiec wejściu tych państw w wyłączną sferę wpływów Zachodu.

**Obecnie członkostwo w prorosyjskich organizacjach nie przeszkadza Biskekowi utrzymywać na swoim terytorium amerykańskiej bazy wojskowej w Ma-**

**nasie.** Taka polityka kirgiskiego kierownictwa chyba nie świadczy o jego pragnieniu utrzymania wielokierunkowej orientacji, bowiem lojalność w stosunku do Stanów Zjednoczonych w istocie jest „spadkiem” po poprzedniej władzy, której zmiana jest efektem „kolorowej rewolucji”. Widocznie Biszkek stara się pokazać Waszyngtonowi, że w Kirgizji istnieją siły sprzeciwiające się zbliżeniu ze Stanami Zjednoczonymi. Dzięki takiej polityce Kirgizja unika silnego wpływu USA, ale i otrzymuje finansowe zastrzyki jako nagrodę za amerykańskie sympatie.

**Kazachstan postępuje zgodnie z tradycyjną polityką państw centralno-azjatyckich, skazanych na balansowanie między interesami wielkich geopolitycznych graczy, do których oprócz Rosji i USA zalicza się także Chiny. Przyjaźń z Federacją Rosyjską nie stoi na przeszkodzie współpracy Kazachstanu z państwami, gdzie zwyciężyła „kolorowa rewolucja”.** Pomimo członkostwa w projekcie BTC prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew zawarł porozumienie z gruzińskim prezydentem Michailem Saakaszwili o dostawach kazachskiego gazu do Gruzji. W strategicznie ważnej gałęzi przemysłu naftowego i gazowego dużą rolę odgrywa zachodni biznes. Zwycięstwo Nazarbajewa w wyborach prezydenckich nie po raz pierwszy możliwe było przy wsparciu amerykańskim.

**Niestabilne pozostają stosunki z Turkmenistanem. Podstawą współpracy między państwami są dostawy turkmeńskiego taniego gazu** na podstawie strategicznego porozumienia zawartego na 25 lat. Zgodnie z umową zawartą na lata 2004-2028 Gazprom ma prawo do zakupu 7 mld metrów sześciennych turkmeńskiego gazu, za który w 2006 roku zapłacił 44 dolary za tysiąc metrów sześciennych. Jednak w przeddzień nowego roku Aszchabad zapowiedział podwyżki uwolnionych cen gazu. Turkmenistan zaproponował Rosji, Ukrainie i Iranowi do 10 grudnia zakończenie rozmów na ten temat i przyjęcie w 2006 roku ceny 60 dolarów za tysiąc metrów sześciennych turkmeńskiego „błękitnego paliwa”, co zostało zaproponowane przez MSZ republiki, przy czym praktycznie w formie nie do odrzucenia. Do żadnych konferencji i pertraktacji z partnerami nie doszło, bowiem postawiono ich przed faktem, przekazując jednostronną decyzję. Oprócz tego ogłoszono, że porozumienie między Rosją a Turkmenią nie jest ostateczne, a wskazuje jedynie na ogólne zasady. Co się tyczy konkretnych cen gazu, to trzeba ustalać je w osobnych porozumieniach. W związku z opłatą za gaz według nowej ceny rosyjskim spółkom przyjdzie dopłacić 118 mln dolarów. Ta suma sama w sobie nie jest nie do zaakceptowania, jednak ten krok turkmeńskiego prezydenta pokazał, że nie należy oczekiwać stabilizacji w stosunkach z Turkmenią. To bardzo komplikuje pracę „Gazpromu”, który liczył na zakup znaczącej ilości gazu w tej republice, co było najwygodniejsze, bo nie wiązało się z eksploatacją własnych złóż. Jednak zakup zasobów energetycznych od innego państwa au-

tomatycznie stawia importera w pozycji zależnej od strony eksportującej, ale w przypadku Turkmenistanu sytuacja wydaje się jeszcze bardziej niestabilna. **Gazprom nie ma żadnej gwarancji, że w perspektywie nie nastąpi kolejne podwyższenie cen albo że strona turkmeńska w ogóle zerwie porozumienie i odstąpi od dostaw gazu. Ta sytuacja jest tym bardziej skomplikowana, że Moskwa nie ma żadnych sposobów oddziaływania na „nieprzewidywalnego” Turkmen-baszę, a podpisane porozumienia w tym przypadku nie odgrywają żadnej roli.**

Wynika z tego, że **pozycji Rosji w centralno-azjatyckim rejonie nie można określić jako silnej. Jako sojusznika może ona traktować wyłącznie Uzbekistan, beznadziejnie psujący sobie opinię w stosunkach z zachodem po wydarzeniach andyzańskich, i w związku z tym stawiającego na współpracę z Moskwą.** Obecnie Federacja Rosyjska jest praktycznie jedynym gwarantem utrzymania reżimu Islama Karimowa. Po podpisaniu porozumienia o sojuszniczych stosunkach między Rosją a Uzbekistanem znowu pojawiły się głosy o szybkim rozmieszczeniu wojsk na terytorium republiki. Sens porozumienia jest taki, że Moskwa może również wykorzystać swoje siły obronne do pomocy Karimowi w związku z kolejną rewolucją, na przykład pod pretekstem walki z ekstremistami.

**Oprócz USA, poważnym rywalem Rosji w regionie są wyjątkowo zainteresowane zasobami energii Chin, które nie rozmieszczają baz wojskowych, ale wolą drogę ekspansji ekonomicznej.** Jako sukces Chin trzeba wskazać rurociąg Kazachstan Zachodni-Zachodnie Chiny (Atasu-Alaszankou) o mocy przesyłowej 10 mln ton na rok. Taka współpraca między Kazachstanem a Chinami oczywiście nie cieszy Rosji, pomimo że i tak oba kraje są jej ważnymi partnerami. Kolejną inicjatywą ChRL w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy było udzielenie preferencyjnego kredytu republikom centralno-azjatyckim. Jednak Federacja Rosyjska od razu ostro wystąpiła przeciwko podobnym propozycjom, opowiadając się za równym statusem wszystkich członków organizacji, chociaż inne państwa zupełnie nie sprzeciwiały się tej „nierówności”. Chińska propozycja – to konkretna ekonomiczna pomoc w odróżnieniu od głośnych deklaracji wzmocnienia bezpieczeństwa i geopolitycznego aliansu, które nie przekładają się na zauważalne strumienie pieniędzy, zdolne wspomóc ich ekonomiczny rozwój. W odróżnieniu od USA i Chin Federacja Rosyjska na razie nie może wykorzystywać znaczących finansowych wpływów jako środka oddziaływania na postsowieckie republiki, co bardzo osłabia jej pozycję w konkurencyjnej walce, a w perspektywie może doprowadzić do zupełnego wyjścia Rosji z Centralnej Azji.

**Na granicy zachodniej jedynym realnym sojusznikiem Federacji Rosyjskiej jest Białoruś, będąca jednym z niewielu postsowieckich państw, dla których kierunek rosyjski jest priorytetowy.** Jednak rosyjsko-białoruskie stosunki rozwijają się

niejednoznacznie, co jest związane z osobowością białoruskiego prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

Z jednej strony stosunki Łukaszenki z Zachodem są beznadziejnie złe; prezydent Republiki Białorusi zaliczany jest do ostatnich dyktatorów w Europie, a zachodnie państwa otwarcie wspomagają działania zmierzające w kierunku zmiany władzy na Białorusi. W tej sytuacji Federacja Rosyjska jest praktycznie jedynym jej obrońcą. Oprócz wsparcia politycznego Rosja udziela „bratniemu sąsiadowi” również pomocy ekonomicznej: Białoruś wciąż otrzymuje rosyjski gaz po preferencyjnej cenie, w odróżnieniu od innych rosyjskich sąsiadów z WNP. I chociaż Łukaszenko oświadczył, że w porównaniu z 50-miliardowym białoruskim budżetem 180 milionów, które Białoruś oszczędza dzięki preferencyjnej cenie – to „łzy”; w czasie konferencji prasowej dla rosyjskich środków masowego przekazu nie pominął tego, że „nie po bratersku” jest podwyższać ceny gazu w momencie, gdy panuje 25-stopniowy mróz. Także miał pretensje do Rosji w związku z tym, że w odróżnieniu na przykład od Amerykanów nie pozwala Białorusi na wydobycie rosyjskiego gazu. Łukaszenko nie idzie na ustępstwa stronie rosyjskiej w kwestii budowy kraju związkowego. Niejednokrotnie oświadczał, że jedynym możliwym do zaakceptowania warunkiem połączenia obu państw jest całkowicie równy status obu krajów i że Białoruś nigdy nie stanie się kolejnym podmiotem Federacji Rosyjskiej. Niezmienne pozostaje również żądanie Łukaszenki przyjęcia od razu konstytucji Kraju związkowego, i dopiero potem przejście na wspólną walutę, w której to kwestii stanowisko Rosji jest akurat odwrotne. Cały proces przyjęcia konstytucji i tak już zanadto się odwleka. Po uzgodnieniu tekstu ten dokument powinien być głosowany w referendum w obu krajach, co również zajmie dużo czasu.

Z drugiej strony Rosja nie ma odpowiadającego jej kandydata, którym mogłaby zastąpić Łukaszenkę, a wspierana przez Zachód opozycja przy pomyślnym dla niej wyniku wyborów będzie musiała odpracować przedwyborczy „zachodni” awans. Dlatego Łukaszenko pozwala sobie na prowadzenie polityki, okresowo stojącej w sprzeczności z rosyjskimi interesami, a Federacja Rosyjska musi się na to godzić.